

# MONITOR

MAJ  
3/2001

ISSN 1642-0918

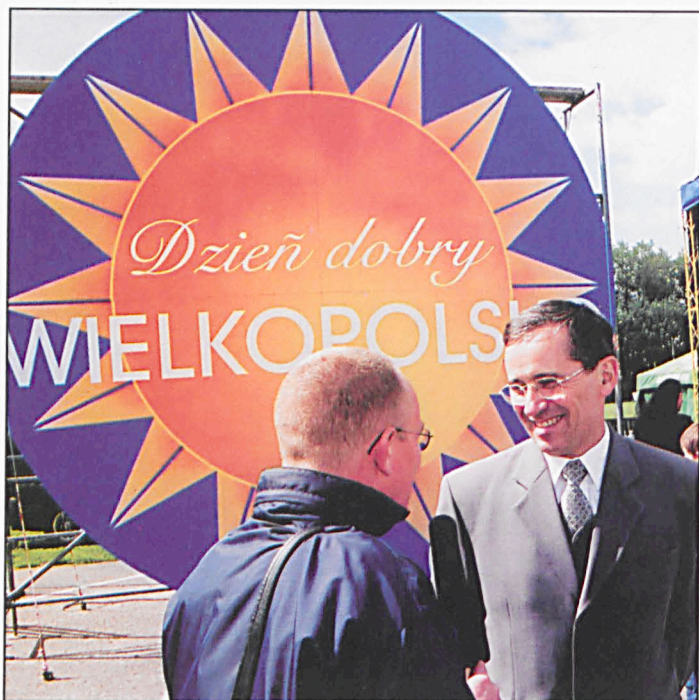


# WIELKOPOLSKI



BASZTA HALSZKI W SZAMOTUŁACH

FOT. ANDRZEJ SZOZDA



FOT. MACIEJ FISZER



# Milion na most

Entuzjastycznymi brawami mieszkańcy Koła nagrodzili parę w średnim wieku, która w oczekiwaniu na występ Krzysztofa Krawczyka zaśpiewała piosenki o miłości. To nic, że trochę fałszowali - i oni, i publiczność byli z siebie dumni. W nagrodę artyści-amatorzy otrzymali pyszną maślankę i kielbasę z miejscowych zakładów.

Pierwszy w nowym, co podkreślono, tysiącleciu festyn „Dzień dobry Wielkopolsko” otworzył Stefan Mikołajczak, marszałek województwa wielkopolskiego. Podziękował wszystkim, którzy wspierają dzieło integracji województwa. Na ręce Wierczysława Oblizajka, starosty powiatu kolskiego, wręczył czek na milion złotych. Pieniądze te radni sejmiku postanowili przeznaczyć na dofinansowanie remontu jednego z kolskich mostów, którego użytkowanie zaczyna zagrażać bezpieczeństwu mieszkańców.

- Czy ten milion złotych był spodziewany? - zastanawia się W. Oblizajek. - Staramy się pozyskiwać pieniądze ze wszystkich możliwych źródeł. Miasto leży przy szlaku z Berlina do Warszawy, więc mieliśmy trochę szczęścia, jeśli chodzi o remonty dróg. Natomiast mosty pozostały nieremontowane. A mamy z nimi wielki problem, bo ekspertyza techniczna mówi, że w 2002 roku powinny zostać zamknięte dla ruchu. Dlatego zwróciliśmy się o pomoc także do urzędu marszałkowskiego. Spotkaliśmy się ze zrozumieniem ze strony zarządu województwa, a także wśród radnych sejmiku. Na remont jednego mostu potrzebne są ponad 4 miliony złotych.

- Czy trudno współorganizować taki festyn? Jeśli powiedziałbym, że to bułka z masłem, to bym skłamał - mówi starosta kolski. - Jeśli poszuka się sponsorów, dobrze się zorganizuje, to można to zrobić.

Jerzy Przybylski, burmistrz miasta Koła, dodaje: - Przekonaliśmy się, że festyny organizowane wspólnie z powiatem udają się i robione są mniej-

szym wysiłkiem. Razem robimy przynajmniej 3 do 5 imprez w roku.

Na festynie spotkaliśmy także Krzysztofa Piaska, wicestarostę wolsztyńskiego. Jego powiat był organizatorem ostatniego w minionym tysiącleciu festynu pod patronatem

towały swoje stoiska. Zobaczyć można było zdjęcia ilustrujące dokonania szkół, domów kultury, miejscową architekturę, wyroby firm, zakupić sadzonki roślin, koszyki, lampki solne z Kłodawy itp. Po południu mieszkańcy wraz z władzami utworzyli og-

FOT. MACIEJ FISZER



Marszałka. Impreza udała się nad podziw, z czego zadowoleni byli mieszkańcy, a jeszcze bardziej turyści.

Jednym ze sponsorów był Sanitec Koło, który zawsze chętnie wspiera inicjatywy samorządowe.

- Tradycyjnie od kilku lat - uśmiecha się Michał Sych, dyrektor logistyki Sanitecu Koło - na przełomie maja i czerwca organizujemy festyn niedzielny dla pracowników i ich rodzin, na który zapraszamy mieszkańców Koła. W tym roku po raz pierwszy postanowiliśmy, by formuła tej imprezy była szersza. Ponieważ Sanitec jest koncernem o zasięgu europejskim, zaprosiliśmy do naszej wspólnej zabawy zagraniczne drużyny piłkarskie. Przyjechało ich sześć: Niemcy, Włosi, Francuzi, Holendrzy, Szwedzi, Finowie, no i jest jeszcze nasza drużyna. Trudno było zorganizować taki turniej w ciągu jednego dnia. Zaproponowaliśmy władzom powiatu, czy nie można by wspólnie. Tak się złożyło, że w tym samym czasie był zaplanowany festyn „Dzień dobry Wielkopolsko”. No i myślę, że efekt jest znakomity!

Oprócz występów miejscowych zespołów i kapel, konkursów wiedzy o powiecie kolskim, gminy przygo-

romne koło w Kole.

- Dwa lata temu, gdy zainicjowaliśmy festyny „Dzień dobry Wielkopolsko” - wspomina Grażyna Cudak, dyrektor Gabinetu Marszałka Województwa Wielkopolskiego - nie brakowało sceptyków, zwłaszcza z subregionu poznańskiego, którym trudno było uwierzyć, iż nowa Wielkopolska to nie tylko Poznań, lecz także małe gminy, leżące daleko od stolicy województwa. Z bogatym dorobkiem, lecz mniej znane. Festyny były jedną z odpowiedzi, jak stworzyć wspólnotę, myślenie o jednym województwie, o budowaniu jego strategii rozwoju. Jak się po prostu poznać. Najlepiej podczas wspólnej zabawy z mieszkańcami. Już po pierwszej imprezie w Śremie wiedziliśmy, że to strzał w dziesiątkę.

Imprezę relacjonowały wiele mediów, w tym także Radio 66 Konin, którego słuchać można było na całym świecie poprzez internetową stronę [www.radio66.com.pl](http://www.radio66.com.pl).

Patronat medialny nad festynem objęły: Telewizja Polska SA - Oddział w Poznaniu, Radio RMI FM oraz Gazeta Poznańska.

BERNADETA IGNASIAK



# Plecami do rynku pracy?

- Nauka ingeruje we wszystkie dziedziny życia. To osiągnięcia nauki, a nie tylko wskaźniki ekonomiczne stanowią we współczesnym świecie wyznaczniki rozwoju - mówi prof. Stefan Jurga, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Podkreśla, że choć nie wszyscy mogą być Einsteinami, to każdy powinien mieć szansę studiowania. Rektor dodaje, iż nie jest to wyłącznie jego osobisty pogląd, lecz stanowisko międzynarodowej społeczności uczonych, zawarte w tak zwanej Deklaracji Bolońskiej. Zgodnie z duchem tej deklaracji, UAM i inne uczelnie otwierają swe filie w wielu miastach regionu. Stwarzają młodym ludziom warunki kształcenia w trybie 3- lub 5-letnim, bliżej domu, bez kosztownych wydatków na utrzymanie. Bo choć inwestowanie w siebie i swoją edukację jest bardzo ważne, to jednak wymaga znacznych nakładów, na które nie wszyscy mogą sobie pozwolić.

W Poznaniu jest już 20 szkół wyższych. Osiem z nich to uczelnie publiczne. Na UAM-ie z początkiem lat 90-tych studiowało 14 tysięcy słuchaczy. Teraz jest ich czterokrotnie więcej. Kształcą się na 140 kierunkach. Dynamika rozwoju innych uczelni publicznych i niepublicznych także wpisana się w „polski cud edukacyjny” - tak rozwój naszego szkolnictwa wyższego określili unijni eksperci. Jednak cud jest zjawiskiem, którego nie można racjonalnie zdefiniować, bywa nietrwały i z racji swej natury nie wpisuje się w twardą rzeczywistość, w jakiej muszą żyć ludzie.

## Życiowy start „na bezrobociu”

Bezrobociem dotkniętych jest ponad 200 tys. Wielkopolan - co trzeci z nich to człowiek młody (pomiędzy 15 a 24 rokiem życia), a 8 procent ogółu bezrobotnych stanowią absolwenci szkół, od uczelni wyższych poczynając, na zasadni-

czych szkołach zawodowych kończąc. W sumie jest ich aż 15 tysięcy.

Już pobieżna analiza danych zawartych w publikacji Wojewódzkiego Urzędu Pracy „Absolwenci w roku szkolnym 1999-2000” wskazuje na to, że im niższy stopień wykształcenia młodych ludzi, tym wyższy wskaźnik ich bezrobocia. „Zaskakujące jest to, że placówka oświatowa może w jednym roku szkolnym wypuścić liczbę bezrobotnych porównywalną do liczby pracowników średniej wielkości przedsiębiorstwa” - czytamy we wspomnianym wydawnictwie. Trzeba odnotować, że analizie poddano 146 zasadniczych szkół zawodowych, a 75 proc. absolwentów trzech spośród nich wprost z ZSZ poszło zarejestrować się jako bezrobotni. „Wykryto” szkoły wypuszczające tylko w jednym roku 200 absolwentów, dla których nie ma pracy! Zainteresowanych szczegółowymi danymi odsyłam do publikacji WUP-u. Wysoki jest też poziom bezrobocia absolwentów liceów zawodowych, a spośród 141 techników zatrudnienie znaleźli wszyscy absolwenci tylko pięciu szkół tego typu. Nieźle radzą sobie za to młodzi ludzie kończący licea ogólnokształcące (większość z nich podejmuje studia), choć i im rzeczywistość nie szczędzi rozczarowań.

W odróżnieniu od średnich szkół zawodowych dla młodzieży, absolwenci średnich szkół tego typu dla dorosłych (22 stacjonarne, 6 zaocznych) z reguły mają pracę. Uczą się, by podnieść kwalifikacje, „mieć porządek w papierach” i mniej obawiać się redukcji.

Bezrobocie nie omija młodych ludzi z dyplomami wyższych uczelni. Z „Rankingu szkół województwa wielkopolskiego” wynika, że **najwyższe bezrobocie (45,71 proc.) odnotowano wśród absolwentów kierunku Ubezpieczenia poznańskiej Wyższej Szkoły Bankowej**. Wysokie bezrobocie panuje także wśród absolwentów kierun-

ków uchodzących dotychczas za renomowane i gwarantujące znalezienie dobrej pracy, np. ekonomii na AE (47 absolwentów bez pracy), prawa na UAM (43 bezrobotnych) oraz zarządzania i marketingu na AE (43 osoby bez pracy).

## Obowiązki? Tak! Fundusze? Nie!

- Jeszcze kilka lat temu rynek pracy „wchłaniał” każdą osobę z dyplomem magistra. Teraz kończący studia miesiącami szukają zajęcia. Dlaczego?

Odpowiada wicemarszałek Kazimierz Kościelny:

- Jeśli nie będzie instrumentów stymulujących gospodarkę, nie będzie nowych stanowisk pracy. Uważam, że potrzebny jest „okrągły stół” polityków, związkowców, ekonomistów, ludzi biznesu, którzy stworzą nową formułę ekonomiczną i gospodarczą Polski, nawet trudną do przyjęcia przez związki zawodowe (choć związki, w interesie swych członków, powinny dać przyzwolenie na przeprowadzenie zmian). Teraz na problem braku miejsc pracy nakłada się jeszcze patologia „pracy na czarno”. Tymczasem rząd bierze w spotkania, konferencje, podczas których stale powtarza się slogany, składa obietnice. Premier się uśmiecha. Działań brak.

Sądzę, że nowy rząd, tuż po ukonstytuowaniu, powinien przedstawić program naprawczy, określić cele, sposoby i czas trwania ich realizacji. Musi powiedzieć jasno, że kuracja będzie bolesna, ale przyniesie rezultaty np. za dwa lata, bo nie sądzę, by w krótszym czasie można było uporać się z trudnymi problemami.

- **Mówi pan marszałek o krajowym „okrągłym stole”; czy „okrągły stół” w Wielkopolsce nie spełniłby podobnej roli szybciej i skuteczniej dla regionu?**

- Na tym etapie nie, ponieważ rząd nie realizuje ustaleń i nie wywiązuje



się ze swych zobowiązań wobec samorządów. Miały być kontrakty regionalne, powiatowe, gminne, lecz ich nie ma. Mając przygotowaną „Strategię rozwoju województwa” i dysponując funduszami z kontraktów, moglibyśmy wspólnie dążyć do racjonalnego wyrównywania poziomu pomiędzy subregionami o niskich wskaźnikach życia gospodarczego, nie zaniedbując przy tym rozwoju terytoriów o najwyższym poziomie, a tak nożyce się rozwierają. To samorządowi regionalnemu podlega Wojewódzki Urząd Pracy, ale pieniędzmi na zwalczanie bezrobocia dysponuje Krajowy Urząd Pracy. Fundusze unijne (np. SAPARD) pozostają nieuruchomione, bo rząd nie zgodził się, by trafiły one bezpośrednio do tych regionów, które potrafiłyby uzyskać w Brukseli.

Życie potwierdza, że reformy wprowadzone przez rząd, w zamyśle słuszne, nie udały się. W takich dziedzinach jak oświata, ochrona zdrowia czy bezrobocie rząd pozbył się odpowiedzialności, przerzucając ją na samorządy, ale pieniądze nadal dzieli centralnie. Zresztą do kas samorządowych trafia ich coraz mniej.

**- Wróćmy jednak do problemów edukacji. Za niektóre moduły kształcenia odpowiada samorząd wojewódzki...**

- Tak, na mocy ustawy podlegają nam m.in. szkoły medyczne. Zgodnie z przyjętym programem, do 2004 roku musimy przekształcić dwuletnie studia pielęgniarskie w szkoły na poziomie licencjackim, a placówki kształcące położne trzeba doprowadzić do licencjatu o rok później. Pracujemy nad tym wspólnie z Akademią Medyczną i program ten realizujemy. Studia licencjackie w tych zawodach powstaną np. w Pile i Ostrowie. Zależy nam na tworzeniu ośrodków kształcenia w miastach innych niż Poznań. Zamierzamy też utworzyć technika (po gimnazjum), przygotowujące do pracy asystentki pielęgniarek.

**- Samorządowi wojewódzkiemu podlegają również nauczycielskie kolegia językowe. Ich absolwenci są rozchwytywani, a tymczasem w Koninie zamknięto takie kolegium. Dlaczego?**

- Konińskie kolegium nie zostało zlikwidowane, lecz przekazane Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w tym mieście. Działa teraz według formuły bardziej korzystnej dla słuchaczy i środowiska. To był najistotniejszy argument dla samorządu przy podejmowaniu decyzji o przekazaniu szkoły.

Teraz gotowość uruchomienia kolegium językowego zgłosiła Września. Jeśli starostwo znajdzie lokale, my zadbamy o uzyskanie zgody ministerstwa edukacji na jego otwarcie i sfinansujemy przedsięwzięcie. Kolegia funkcjonują bardzo dobrze. Przyciągnęły też do Wielkopolski zagranicznych wykładowców i lektorów.

Z międzynarodowych doświadczeń edukacyjnych korzysta również podlegająca nam Szkoła Pracowników Służb Socjalnych. Na jej absolwentów, zajmujących się tak trudną dziedziną życia, praca także czeka.

W rozpoczętej przez rząd reformie edukacji samorządom wojewódzkim powierzono odpowiedzialność za wojewódzkie ośrodki metodyczne i biblioteki pedagogiczne. Wielkopolskie WOM-y działają i rozwijają się. Ośrodek w Poznaniu uczestniczy m.in. w tworzeniu międzynarodowego programu Sokrates Lingua La, przygotowującego multimedialne narzędzia do nauki języków obcych i wypracowującego wśród uczniów oraz nauczycieli nowoczesne podejście do edukacji językowej.

Przywiązujemy wielką wagę do doskonalenia nauczycieli w regionie. W kilkunastu powiatach powstały ośrodki doradztwa pedagogicznego. Kolejne się tworzy. Jako samorząd nie tyle zajmujemy się szkołą czy uczniem, ile nauczycielem. To odpowiedzialne i niesłychanie dla nas ważne zadanie. Sądzę też, że lepiej niż ze mną byłoby rozmawiać na ten temat z samymi nauczycielami i pracownikami WOM-u.

**W naszej rozmowie pojawił się ton ostrożnego optymizmu, ale samorządowcy nie zdejmą z siebie odpowiedzialności za niesienie pomocy młodym, bezrobotnym ludziom, szukającym pracy tu, w Wielkopolsce...**

- Ci młodzi ludzie, a kontaktują się

z nimi często, są rozgoryczeni. Mówią, że zostali oszukani. Moje rozmowy z nimi nie różnią się zasadniczo od tych, które toczą u siebie z burmistrzami, starostami. To my, samorządowcy, jesteśmy dla ludzi „władzą”. W ich przekonaniu ponosimy odpowiedzialność za panujący stan rzeczy. Jednak rola samorządów jest ograniczona. Liczę na to, że nowy rząd przekaże nam nowe instrumenty, które pozwolą stopniowo likwidować narastające zaniedbania. W okresie transformacji narastają one szczególnie szybko, a jedną z istotnych przyczyn jest to, że w regionie jest stale „zbyt dużo państwa”. Jednak moją intencją nie jest uciekanie od tematu bezrobocia (zwłaszcza wśród młodych ludzi) - i dlatego powiem, że chociaż lektura „Rankingu szkół województwa wielkopolskiego” u jednych wywołuje dreszcz zgrozy z racji zestawienia faktów, innych oburza, bo ujawnia bolesne prawdy, dotyczące np. konieczności likwidacji niektórych szkół, to potwierdza też, że już nastolatki muszą starać się dokładnie rozumieć rzeczywistość, umieć oceniać zmieniające się warunki i samodzielnie, skutecznie kształtować swój los. My będziemy im w tym pomagać. Prawdą jest, że także samorządy uczą się, jak to robić, ale pierwsze kroki już za nami. Powstały biura karier, prowadzone są specjalistyczne kursy, a każdy - także ten, kto ma pracę, a np. szuka bardziej interesującej, może odwiedzić Centrum Informacji i Planowania Kariery w Poznaniu przy ul. Grunwaldzkiej 200. Takie centra istnieją też w Kaliszu, Koninie, Lesznie i Pile.

Mimo wszystkich zawirowań okresu przejściowego, edukacja jest najważniejszą inwestycją. Dlatego z inicjatywy samorządu wojewódzkiego utworzony został fundusz stypendialny dla zdolnych, a niezamożnych uczniów szkół średnich z małych miast i wsi. Daliśmy dobry przykład i teraz ten fundusz wzbogacają swymi środkami starostowie i burmistrzowie. Dzisiaj stypendia takie otrzymuje 1200 uczniów. Sejmik podjął też decyzję o przyznawaniu podobnych stypendiów studentom.

rozmawiała: OLGA KUNZE



# Głosowali przeciw, rada pozostaje

Zgodnie z decyzją zastępcy wojewódzkiego komisarza wyborczego, 13 maja w Kościanie odbyło się referendum. Mieszkańcy mieli odpowiedzieć na pytanie: „Czy jest Pan (Pani) za odwołaniem Rady Miasta przed upływem kadencji?” Gdyby na głosowanie stawilo się przynajmniej 30 procent mieszkańców, a większość z nich odpowiedziała „TAK”, kościański samorząd utraciłby władzę i konieczne byłoby rozpisanie przedterminowych wyborów.

Ten drugi warunek został spełniony - zdecydowana większość osób biorących udział w głosowaniu opowiedziała się za odwołaniem rady. Jednak frekwencja wyborcza okazała się niewystarczająca. Do urn przyszło bowiem tylko 19,97 procent uprawnionych do głosowania mieszkańców Kościana.

## (Nie) chcemy referendum

- Jestem oburzona niesłyszana wprost kampanią przeciw udziałowi w referendum mieszkańców Kościana, prowadzoną przez burmistrza i bliskie mu osoby. Kampania zastraszania była prowadzona konsekwentnie, aż do samego końca. Mimo tego jesteśmy zadowoleni, gdyż nie poddało się jej kilka tysięcy ludzi, zaniepokojonych dalszym losem naszego miasta - stwierdziła tuż po zakończeniu głosowania Iwona Studniarek, przedstawicielka inicjatorów referendum.

W czwartek przed wyborczą niedzielą wydrukowano 7,5 tysiąca egzemplarzy „Kościańskiej Gazety Samorządowej” - rozprowadzane bezpłatnie pisma zarządu miasta. Autorzy, m.in. burmistrz, grożą w nim, że jeśli referendum się powiedzie, to w Kościanie nie powstanie filia Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, nie zostanie przebudowane rondo na placu Żołnierzy, nastąpi natomiast: „(...) rok kupczenia stanowiskami, zwalniania bez powo-

## du i zatrudniania za zasługi.”

Ponadto zwrócono uwagę, że w komisjach wyborczych jako mężowie zaufania zasiedli bezpośrednio zainteresowani rezultatami referendum miejscy radni.

## Miłość - z rozsądku?

Czy Wielkopolanie są zadowoleni ze swoich radnych? Wygląda na to, że tak, skoro od ostatnich wyborów samorządowych w 1998 roku w naszym regionie miały miejsce jedynie 4 referenda, mające doprowadzić do odwołania lokalnej rady miasta czy gminy. W dodatku tylko raz - w Obrzycku - głosowanie okazało się skuteczne. Pozostałe, które odbyły się w Kościanie, Rokietnicy oraz Kramsku, nie przyniosły spodziewanych przez inicjatorów efektów, nie dopisała bowiem frekwencja.

Prób odwołania rad było wprowadzić więcej, z reguły jednak rozbiły się one o wymogi formalne. A te są ściśle określone: grupa inicjatywna musi najpierw opublikować w prasie bądź na plakatach lub ulotkach (w zależności od stanu środków finansowych) tekst uzasadnienia chęci odwołania rady. Następnie wniosek, przygotowany oczywiście według precyzyjnie ustalonych reguł, powinno poprzeć co najmniej 10% mieszkańców. Lista z ich nazwiskami musi trafić do biura zastępcy wojewódzkiego komisarza wyborczego w mieście, będącym przed reformą administracyjną kraju stolicą województwa, na terenie którego leżały dane miejscowości. Te go przedreferendalnego etapu nie przeszły próby odwołania radnych w Kórniku, gdzie jedynie zgłoszony został odpowiedni wniosek, w Brodnicy - tam skończyło się na konsultacjach - oraz w Kaliszu, gdzie nie przedłożono podpisów jego poparcia.

Jeśli jednak procedurom stanie się zadość, wcale nie oznacza to, że referendum doprowadzi do odwołania radnych. Niepodważalnym warunkiem uznania ważności jego wyników jest bowiem poziom frekwencji: musi

w nim wziąć udział co najmniej 30 procent uprawnionych do głosowania obywateli. Warunku tego nie spełniły tegoroczne referenda w Kościanie (frekwencja wyniosła tam 19,97%) i w Kramsku (7,24%), a także wcześniejsze w Rokietnicy (10,3%).

Może się też okazać, że rozstrzygnięcie jest remisowe: podobna liczba obywateli opowiada się za odwołaniem rady i za jej pozostaniem. Wtedy głosowanie również jest nieważne.

Ponieważ ostatnie referendum może zostać rozpisane pół roku przed zakończeniem kadencji rady, jeśli jego inicjatorzy wpadną na taki pomysł zbyt późno, nie uda im się do niego doprowadzić.

Co dzieje się w sytuacji, gdy wszystkie opisane wcześniej warunki zostaną spełnione, a głosowanie uznane za ważne, rozstrzygające? Radni tracą wówczas swe mandaty, a władzę przejmuje zarząd komisaryczny - do czasu wyboru nowej rady. Tak właśnie stało się w Obrzycku.

Analizy wydarzeń prowadzą do wniosku, że liczba prób (udanych lub nie) odwołania rad miasta czy gminy w Wielkopolsce w trakcie ich ostatniej kadencji może wynikać z co najmniej kilku przyczyn. Albo Wielkopolanie są rzeczywiście zadowoleni z pracy swoich reprezentantów, albo - jako ludzie praktyczni i twardo stąpający po ziemi - nie chcą obciążać bardzo już przecież napiętego budżetu państwa kosztami organizacji referendum (a są one proporcjonalne do liczby mieszkańców gminy), albo wreszcie mało interesują się tym, co dzieje się w samorządach. Możliwe też, że - w myśl zasady o prawdzie, która zwykle leży pośrodku - rzeczywistość łączy wszystkie te warianty. Odpowiedzi powinni poszukać sami radni, niekoniecznie tylko przed kolejnymi wyborami.

MONIKA KRZYWOSZYŃSKA  
TADEUSZ JĄDER



# Wójt rekordzista!

Szczególnie uroczystą oprawę zyskało pożegnanie odchodzącego na emeryturę Juliana Pazoły, wójta Lipna - gminy w powiecie leszczyńskim. Decyzję o rezygnacji z urzędu podjął on ze względu na stan zdrowia. Władzę w Lipnie pełnił przez 33 lata, co jest wyczynem niezwykle, zapewne nie tylko w skali Wielkopolski. Na stanowisku przetrwał różne dziejowe zawieruchy, zawsze wychodząc z nich obroną ręką.

Julian Pazoła pochodzi ze wsi i zna ją „od podszewki”. Urodził się 30 stycznia 1936 r. w gminie Krzemieniewo. Z zawodu jest nauczycielem i karierę zawodową rozpoczynał właśnie w szkole. W 1968 r. objął stanowisko przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej w Lipnie. W styczniu 1973 r. został naczelnikiem gminy, a w 1989 r. jej wójtem.

Uroczystość pożegnalna odbyła się 19 kwietnia podczas nadzwyczajnej sesji rady gminy. Do wójta kierowano słowa uznania, gratulacje, przekazano mu mnóstwo kwiatów i prezentów. Obecni byli przedstawiciele wojewody i marszałka województwa wielkopolskiego, a także starosta leszczyński i prezydent Leszna oraz przedstawiciele duchowieństwa. W długiej kolejce do życzeń stanęło kilkudziesięciu wójtów i burmistrzów z zaprzyjaźnionych gmin, komendant straży pożarnej, nauczycielki i przedszkolanki ze swymi podopiecznymi, reprezentanci wojska, policji, wielu instytucji gminnych i powiatowych. Wszyscy zapewniali o doskonałej współpracy z odchodzącym na emeryturę wójtem i licznych przymiotach jego charakteru.

Dzisiejsze Lipno znacznie różni się od tego sprzed trzydziestu kilku lat.

- Kiedy rozpocząłem pracę przewodniczącego gromadzkiej rady, najważniejsze były melioracja i budowa dróg. Lipno miało wtedy tylko jedną ulicę z bitą drogą, reszta była nieutwardzona. Potem przyszła kolej na oświatę, budowę i rozbudowę szkół, domu nauczyciela...

- wspomina emerytowany wójt.

Lipno znalazło się w czołówce telefonizowanych gmin byłego województwa leszczyńskiego i jako jego druga gmina zostało połączone światłowodem ze światem. Doprowadzono też wodę, gaz i kanalizację. Wreszcie wybudowana została kaplica, gdyż wcześniej mieszkańcy musieli dojeżdżać do kościoła do Wilkowic, Górki Duchownej lub Leszna.

- Wszystko, co udało się zrobić, zawdzięczamy zrozumieniu i wysiłkowi mieszkańców. To oni przyczynili się do rozwoju naszej gminy zaznacza skromnie były wójt. - Nie uciekałimy - nawet w najtrudniejszych czasach - przed potrzebami duchowymi, religijnymi. Niekiedy trzeba się było brać na sposób. Władza wojewódzka nie chciała na przykład zezwolić na budowę parkingu przed kościołem w Radomicku, więc udowodniliśmy im, że jest to konieczne, bo nie mogą tamtędy przejechać kombajny...

## Mówi Zbigniew Haupt

starosta leszczyński, były wojewoda: - Wójt Pazoła był dziekanem „korpusu leszczyńskich wójtów i burmistrzów”. To nie jest łatwa działalność. Nie ma się samych przyjaciół. On był takim piorunochronem, na którym zbierały się gromy od mieszkańców. Jeśli ktoś miał jakieś pretensje, to szedł prosto do niego. Wszystkim mogę życzyć podobnej cierpliwości, wytrwałości i skuteczności w realizacji zadań. Myślę, że jego następcy, ktokolwiek by nim został, trudno będzie sobie zdobyć podobny autorytet. Poprzeczka została postawiona bardzo wysoko...

## Tadeusz Hoffmański

przewodniczący Rady Gminy w Lipnie: Ten człowiek to swoisty ewenement; świetny organizator, który zawsze potrafił utrzymać autorytet władzy i zadbać o god-

ność urzędu. Trudno na tym stanowisku nie mieć przeciwników i również ja nie zawsze zgadzałem się ze wszystkimi decyzjami wójta. Ale od niego można się uczyć socjotechniki, tego, jak postępować, by wydane decyzje były niepodważalne. Dyskusja z nim była trudna. Dodam, że cały czas konsekwentnie doskonalił swój zawodowy warsztat, wykazując np. bardzo dobrą znajomość prawa administracyjnego.

FOT. TADEUSZ JADER



Julian Pazoła przyjmuje gratulacje od Tadeusza Hoffmańskiego

Do wyborów nowego wójta stało się aż pięciu kandydatów. Radni mieli twarde orzechy do zgryzienia. Decyzję podjęto dopiero w dziesiątym głosowaniu. Wybrany został 44-letni Janusz Chodorowski z Klonowca, członek Rady Powiatu w Lesznie, pracownik Urzędu Gminy, który pełnił dotąd funkcję wicewójta Lipna.

TADEUSZ JADER



# Najpierw konsultacje

*Budowa autostrady, modernizacja i rozbudowa dróg krajowych oraz wojewódzkich, ochrona miejsc szczególnie cennych dla kultury narodowej, zwiększenie lesistości - to tylko niektóre z założeń projektu Planu zagospodarowania przestrzennego województwa wielkopolskiego, sporządzonego przez Wielkopolskie Biuro Planowania Przestrzennego w Poznaniu. Projekt został pozytywnie oceniony przez Wojewódzką Komisję Urbanistyczno-Architektoniczną, a także przez komisje Sejmiku Województwa Wielkopolskiego: Strategii i Rozwoju Województwa oraz Zagospodarowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska.*

Plan sporządzono na około 20 lat, co wynika z konieczności dostosowania do „Strategii rozwoju województwa wielkopolskiego”. Zakres przestrzenny planu pokrywa się z granicami administracyjnymi województwa, dotyczą obszarów graniczących z siedmioma innymi województwami.

Podstawowym celem planu jest harmonijny i zrównoważony (czyli zapewniający ład społeczny, ekonomiczny, ekologiczny i przestrzenny) rozwój całego województwa. Choć nie ma on rangi prawa miejscowego, jego ustalenia muszą być uwzględniane w prowadzonych przez organy samorządu terytorialnego studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin.

W projekcie zaproponowano zadania rządowe i samorządu województwa, dotyczące realizacji celów publicznych - ze wskazaniem obszarów, na których przewiduje się realizację tych zadań. Uwzględniono cztery kategorie zasad zagospodarowania przestrzennego: przełamywanie barier i ograniczeń rozwoju, redukcję napięć i konfliktów w funkcjonowaniu struktur przestrzennych, wykorzystanie szans i możliwości tkwiących w zagospodarowaniu przestrzennym oraz poprawę ładu przestrzennego.

W planie wzięto pod uwagę wskazania do objęcia ochroną obszarów

o znacznych walorach przyrodniczych i kulturowych, tereny, które będą podlegać szczególnym formom zagospodarowania przestrzennego oraz uwzględniono zadania rządowe i samorządu województwa, służące realizacji ponadlokalnych celów publicznych.

W kierunkach polityki przestrzennej określono cztery poziomy jednostek osadniczych: ośrodek metropolitalny - Poznań, ośrodki subregionalne (Kalisz, Konin, Leszno, Piła) oraz dwa miasta o znacznym potencjale społecznym i gospodarczym (Gniezno i Ostrów Wlkp.), ośrodki powiatowe i gminne.

W województwie wielkopolskim wydzielono siedem stref zróżnicowanej polityki przestrzennej: intensywnej gospodarki rolnej, leśno-rekreacyjną z rolnictwem ekologicznym, rolno-leśną z wielofunkcyjnym rozwojem wsi, koncentracji procesów urbanizacyjnych, przyspieszonego rozwoju społecznego i gospodarczego, obszaru Konińsko-Tureckiego Zagłębia Węglowego oraz związaną z głównymi rzekami województwa.

Szczególny nacisk położono na ochronę środowiska naturalnego. Obecnie różnymi formami ochrony prawnej objętych jest 31,3% powierzchni województwa. Docelowo obszar ten ma zostać powiększony do 40%.

Poważnym problemem województwa jest niezadowolająca ilość i zła jakość wód powierzchniowych oraz podziemnych. Wskazano, iż niezbędne jest zwiększenie lesistości województwa do poziomu 30% (z obecnych 25,4%). Za najważniejsze surowce mineralne uznano: gaz ziemny, ropę naftową, węgiel brunatny, sól kamienną i potasowo-magnezową oraz wody mineralne termalne. W planie ściśle określono też zasady prowadzenia gospodarki odpadami. Wskazano obszary, na których lokalizacja obiektów związanych z ich gromadzeniem i utylizacją powinna być wykluczona lub przynajmniej ograniczona.

W projekcie określono również najważniejsze zadania w kreatywnym kształtowaniu przestrzeni, wyodrębniono obszary kulturotwórcze, przewidziano przywrócenie dawnego znaczenia ośrodkom ważnym kulturowo i historycznie. Zaproponowano również wyprowadzenie ruchu tranzytowego poza zabytkowe układy urbanistyczne, a także ochronę miejsc szczególnie cennych dla kultury narodowej (związanych z początkami państwowości i chrześcijaństwa), generujących turystykę ponadlokalną.

Autorzy planu określili prognozowane zmiany demograficzne, poziom mieszkalnictwa i infrastruktury społecznej, rozwój przemysłu oraz budownictwa. Wskazali obszary o największym znaczeniu dla gospodarki rolnej. Wyznaczyli rejony cechujące się warunkami szczególnie korzystnymi dla rozwoju rekreacji, posiadające walory przyrodniczo-krajobrazowe i kulturowe.

W dziedzinie infrastruktury technicznej przewidziano: budowę autostrady, modernizację oraz rozbudowę dróg krajowych i wojewódzkich, wykonanie 134 objazdów miejscowości, modernizację linii kolejowych o znaczeniu krajowym i międzynarodowym, realizację - w przyszłości nowej linii kolejowej relacji Berlin-Poznań-Warszawa, reaktywowanie żeglugi śródlądowej na Noteci i Warcie, podniesienie rangi lotniska w Poznaniu z regionalnego do krajowego, utworzenie centrum logistycznego w Poznaniu oraz terminali w Kaliszu, Koninie, Lesznie, Pile i Kępnie, a także upowszechnianie proekologicznych nośników energii.

Projekt Planu zagospodarowania przestrzennego województwa wielkopolskiego po społecznych konsultacjach i zaopiniowaniu przez prezesa Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast oraz samorządy lokalne zostanie przedłożony do uchwalenia Sejmikowi Województwa Wielkopolskiego.

ROBERT WRZESIŃSKI





# Ludzie na służbie

Już dawno rozumiano, jak ważne są drogi i trakty, które wpływały na rozwój krajów i miejscowości. Dziś to samo stwierdzenie można odnieść do efektów działalności drogowców. Trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek miejsce na mapie, w którym komunikacja nie odgrywałaby zasadniczej roli" - mówił marszałek Stefan Mikołajczak w Dniu Drogowca do pracowników Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich. Podkreślił, że drogowcy to ludzie na służbie, gotowi na każde wezwanie, także w nocy i w święta.

Zarząd Dróg powstał w styczniu 1999 roku jako samorządowa jednostka organizacyjna. W tym czasie zmodernizowano 57 kilometrów dróg, wybudowano 42 km chodników, przebudowano 14 skrzyżowań oraz poprawiono oznakowanie pionowe dróg. Dokończono też pierwszy etap budowy obwodnicy Sompolna, zbudowano obwodnicę Kazimierza Biskupiego oraz ronda na skrzyżowaniach w Gizatkach, Złotowie, Jerce, Wągrowcu i Wronkach. Sporo pieniędzy przeznaczono na utrzymanie dróg: remonty cząstkowe nawierzchni, koszenie traw, wycinkę chwastów, pielęgnację drzew i krzewów, wymianę znaków oraz słupków, czyszczenie rowów i przepustów, a także utrzymanie zimowe dróg.

W tym roku dzięki emisji obligacji, które samorząd postanowił przeznaczyć na budowę dróg, możliwe będą: budowa obwodnicy miasta Buk, drugi etap obwodnicy Sompolna, budowa połączenia Słupcy z autostradą A-2. Wszystkie inwestycje mają być zakończone w 2002 r.

Rozumiejąc potrzeby mieszkańców regionu, Sejmik Województwa Wielkopolskiego co roku przekazuje więcej pieniędzy na budowę oraz remonty dróg i mostów. W 2001 r. przeznaczył na ten cel 92 mln zł.

Jak mówi Halina Matyla, dyrektor Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Poznaniu, drogowcy

zdają sobie sprawę z tego, że czekają ich nowe wyzwania, wynikające z konieczności wyprowadzenia ciężkiego transportu z centrum miejscowości, stałej poprawy bezpieczeństwa i sprawności ruchu dla zagwarantowania właściwego funkcjonowania komunikacji oraz spełnienia potrzeb i oczekiwań użytkowników dróg. Remonty są konieczne, ale nie należy też zapominać o wymogach związanych z ochroną środowiska oraz zmniejszeniu uciążliwości dla mieszkańców przyległych terenów.

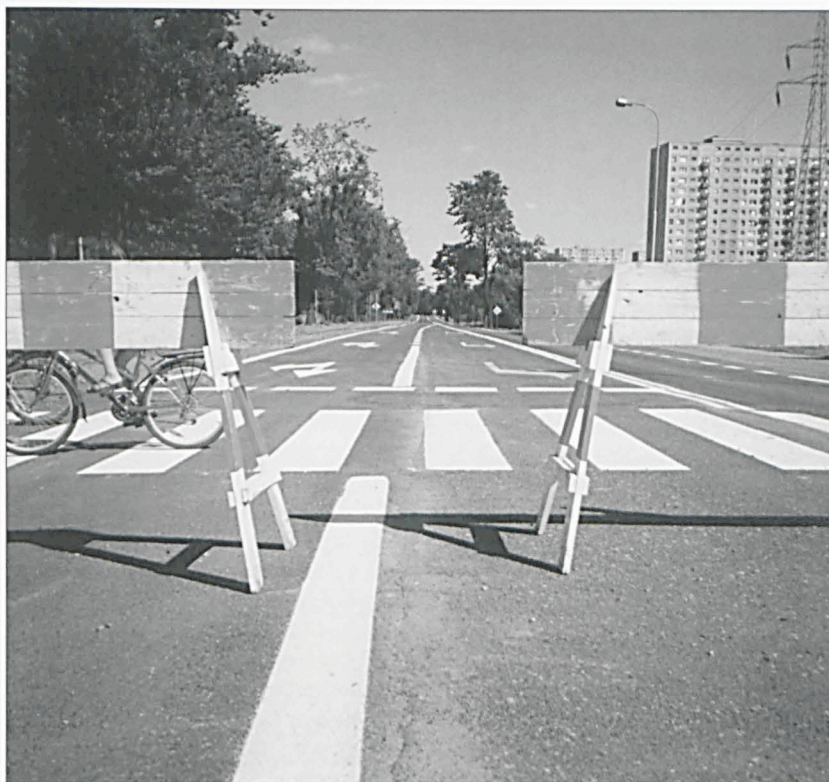
W ubiegłym roku z inicjatywy Departamentu Infrastruktury Technicznej i Inwestycji Urzędu Marszałkowskiego oraz Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich podjęto akcję Bezpieczna Droga Wojewódzka. W miejscach o najintensywniejszym ruchu pieszych - w Obornikach, Rogoźnie, Wągrowcu, Murowanej Goślinie, Manieczkach, Zbąszynie, Koźminie Wielkopolskim, Chodzieży i Galewie -

ustawione zostaną nowe sygnalizacje świetlne. W pobliżu szkół wymalowane zostaną przejścia dla pieszych i chodniki. Pojawiają się tam też tablice odbłaskowe, ostrzegające kierowców o „pasach” wykorzystywanych przez dzieci. Pieniądze na ten cel przewidziano w budżecie Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich. W ubiegłym roku przeznaczono na ten cel 500 tysięcy złotych, w tym - cztery razy więcej.

Dzień Drogowca obchodzony jest od 28 lat. 11 maja podczas uroczystości z tej okazji czterem osobom wręczono odznaczenia państwowe: Halinie Matyli - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Jolancie Michalak i Krzysztofowi Wapińskiemu - Srebrne Krzyże Zasługi, Andrzejowi Ciężkowskiemu - Brązowy Krzyż Zasługi. Przyznano również odznaczenia resortowe.

JUSTYNA STUCZYŃSKA

FOT. BERNADETA IGNASIAK





# Te pieniądze na sport idą

Prawie 4 tysiące zawodników z całej Polski weźmie udział w rozpoczynającej się 13 lipca największej w tym roku imprezie sportowej w regionie - VII Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Sportach Letnich WIELKOPOLSKA 2001. Zawody rozgrywane będą na największych obiektach sportowych województwa, między innymi w Poznaniu, Pile, Lesznie, Koninie i Kaliszu. Sportowcy zmagać się będą w prawie trzydziestu dyscyplinach. Większość kosztów związanych z olimpiadą poniesie samorząd województwa.

Do rozegrania zawodów niezbędne było przygotowanie obiektów sportowych dla poszczególnych konkurencji.

Wydatki na ich remonty, zaplanowane w budżecie województwa na rok 2001, uszczegółowiono w następujący sposób:

Pieniądze pójdą głównie na kontynuację budowy toru regatowego

w gminie Opatówek (100 tys. zł), remont trybuny głównej POSiR w Poznaniu (20 tys. zł) oraz boisk piłkarskich w Koninie (15 tys. zł), Roźnowie (20 tys. zł) i Szamotułach (15 tys. zł), modernizację boiska do hokeja na trawie w Gnieźnie oraz stadionu w Pile.

Przy podziale pieniędzy wzięto pod uwagę stan i znaczenie tych obiektów dla organizacji olimpiady, środki własne samorządów przeznaczone na te remonty oraz posiadanie pełnej dokumentacji technicznej i kosztorysowej prac.

Precyzując wydatki na kulturę fizyczną i sport, Sejmik Województwa Wielkopolskiego postanowił przekazać też pieniądze na turystykę. Gmina Sośnie otrzyma dotację w wysokości 4 tys. zł na ścieżkę edukacyjno-przyrodniczą, gmina Pobiedziska 10 tys. zł na dwunastokilometrowy szlak kajakowy, gmina Gizałki 5 tys. zł na szlak rowerowy Chocz-Białobłoty-Zagórów. Miasto Wągrowiec

dostanie 10 tys. zł na budowę ścieżki rowerowej wokół Jeziora Durowskiego, a powiat wągrowiecki 10 tys. zł na budowę ścieżek rowerowych. 8 tys. zł przekazano miastu Golina na budowę ścieżki rowerowej. Po 15 tys. zł dostaną: Chodzież (na budowę ścieżki rowerowej przy Jeziorze Miejskim) i Murowana Goślina (na budowę pola biwakowego przy przystani wodnej „Binduga”).

Przy podziale tych środków wzięto pod uwagę położenie szlaków i ścieżek - tak, aby przebiegały one przez najbardziej interesujące miejsca, a także zaczynały się i kończyły w okolicy parkingu lub stacji kolejowej. Zdecydowano też, że będą one promowane w folderach i przewodnikach.

Suma dofinansowywania tych zadań z budżetu województwa nie przekracza zazwyczaj połowy wydatków na ten cel, drugą połowę musi zapewnić gmina.

JUSTYNA STUCZYŃSKA

# Na remonty i kulturę

604 tysiące złotych z budżetu miasta Kalisza przejmie województwo wielkopolskie. Dzięki temu samorząd województwa i miasto Kalisz wspólnie finansować będą zadania należące do samorządu.

Pieniądze te przeznaczone są głównie na wsparcie placówek kulturalno-osiwiatowych.

Za 300 tys. zł wyremontowany zostanie gmach główny Teatru im. W. Bogusławskiego w Kaliszu, sumą 25 tys. zł dofinansowane zostaną Kaliskie Spotkania Teatralne, 69 tys. zł przeznaczono dla Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu, 50 tys. zł na Międzynarodowy Festiwal Artystycznych Działań Ulicznych „La Strada”, 14 tys. zł na Festiwal Pianistów Jazzowych, a 5 tys.

zł na Międzynarodowe Prezentacje Współczesnych Form Tanecznych. 140 tys. zł. przeznaczono dla Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej, w tym 10 tys. zł na działania związane z Jarmarkiem Archeologicznym, 25 tys. zł na utrzymanie Centrum Rysunku i Grafiki im. T. Kulesiewicza, 5 tys. zł na organizację wystawy „Kalisz Prastary” i 100 tys. zł na remont elewacji budynku muzeum.

Ponadto 70 tys. zł przeznaczono na adaptację pomieszczeń dla Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Kaliszu.

Z budżetu województwa postanowiono przekazać 1 mln zł do budżetu Kalisza na dofinansowanie robót drogowych na kaliskiej Starówce.

1 mln zł dostanie także powiat

kolcki na remont mostu na Warcie w Kole.

3 mln zł - taką pomoc finansową przeznaczono dla Wągrowca. Za te pieniądze kontynuowane będą prace przy budowie obwodnicy tego miasta.

Z budżetu Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu do budżetu województwa wielkopolskiego przekazana została kwota 50 tys. zł na pokrycie części kosztów opracowania koncepcji programowo-przestrzennej zbiornika Wielowieś Klasztorna na rzece Prośnie.

Wszystkie decyzje dotyczące pomocy finansowej radni podjęli na ostatniej sesji Sejmiku Województwa Wielkopolskiego.

JUSTYNA STUCZYŃSKA



# Mistrzyni i lekcje

*„Serdecznie gratuluję zdobycia podwójnego mistrzostwa świata juniorów we florecie pań indywidualnie oraz drużynowo podczas kwietniowych zawodów w Gdańsku. Z uwagą obserwuję Pani kolejne sukcesy, będące efektem wieloletniej pracy, ambicji i konsekwencji w budowaniu kariery sportowej. Życzę dalszej satysfakcji i sukcesów na zawodach olimpijskich w Atenach w 2004 roku”* - to fragment listu gratulacyjnego Marszałka Województwa Wielkopolskiego, adresowanego do florecistki sekcji szermierczej Klubu Sportowego Warta, Małgorzaty Wojtkowiak.

List, gratulacje i kwiaty przekazał utytułowanej zawodniczce podczas spotkania w klubie wicemarszałek Andrzej Nowakowski. W trakcie rozmowy z mistrzynią świata, trenerami i kierownictwem klubu marszałek przypomniał, że jeszcze nie tak dawno Małgorzata Wojtkowiak była Gosią, która startowała i zwyciężała w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, a dzisiaj przygotowuje się do olimpiady w Atenach.

Gratulując trenerom i działaczom klubu wykreowania tak świetnej zawodniczki, Andrzej Nowakowski przekazał sekcji 4 tysiące zł na zakup masek szermierczych nowego typu, niezbędnych podczas startów zawodników w międzynarodowych zawodach.

Mistrzostwo świata Małgorzaty Wojtkowiak to kolejne - obok wielkiego sukcesu „złotego” Szymona Ziółkowskiego na olimpiadzie w Sydney - potwierdzenie, że poziom sportu w Wielkopolsce rośnie, a teraz trzeba zadbać o to, by sukcesy podtrzymać i kontynuować. Mimo że pieniędzy brakuje na wszystko, na sport i turystykę przeznaczają się 3 proc. budżetu województwa. To prawie 6 mln zł. Rzecz w tym, by wydać je jak najbardziej pożytecznie.

Tomasz Wiktor, dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego, przypominał zebranym „warciarzom”, że już w lipcu Poznań i kilka innych ośro-

ków w całej Wielkopolsce staną się areną zmagania młodych sportowców - uczestników Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. W ubiegłym roku ekipy młodzieżowe z naszego regionu wypadły na olimpiadzie na Śląsku znakomicie - zajęły I miejsce. Teraz walczyć będą o powtórzenie sukcesu.

wał. Teraz zdaje maturę. Przedemną egzamin na AWF.

**Czy sport jest sposobem na życie?**  
- U nas jeszcze nie, ale w niektórych krajach już chyba tak. Z przyjemnością, ale także z pewną zazdrością obserwuję na przykład, jak na zawody szermiercze we Włoszech czy we Fran-

FOT. MACIEJ FISZER



Mistrzyni rozmawia z wicemarszałkiem Andrzejem Nowakowskim

Jednak zanim w Wielkopolsce zapłonie młodzieżowy olimpijski znicz, godzi się wykorzystać sprzyjającą chwilę i podwójnej mistrzyni świata juniorów we florecie zadać kilka pytań:

**Czy jesteś w stanie powtórzyć jeszcze taki sukces?**

- Już nad tym pracuję wspólnie z moim trenerem, Pawłem Kantorskim, partnerkami i partnerami na planszy. Jeszcze przez rok jestem juniorką. Powtórka nie jest przesądzona, ale jest możliwa.

**Sport zajmuje w życiu mistrzyni świata dużo miejsca, ale w życiu 19-letniej Małgosi to nie wszystko. Co jeszcze jest ważne, najważniejsze?**

- Oczywiście szkoła. Jestem uczennicą Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Poznaniu. Mam indywidualny tok nauczania, a profesorowie, choć wymagający, pomagają mi i są wyrozumiali. Jednak nieprzerobionego materiału z lekcji nikt mi nie daro-

cji przychodzą całe rodziny, grupy towarzyskie. Dopingują zawodników reprezentujących wcale nie taki olimpijski poziom, sekundują swemu znajomemu, znajomej, komuś bliskiemu. Poświęcają swój czas, są na sali, na trybunach - to fantastyczne! Zresztą to nie tylko bierny doping. Oni biegają, grają, ćwiczą. Sport, ruch jest ważnym elementem życia ludzi w każdym wieku, a młodych szczególnie. Bardzo cieszy mnie to, że szermierka znów staje się modna. Na uczelniach w Stanach Zjednoczonych masowo powstają drużyny akademickie. Będąc dobrą studentką i florecistką, można nawet dostać przyzwoite stypendium. Moje koleżanki już z tego przywileju korzystają. Sport staje się jednak sposobem na życie. „Złoty” Szymon, studiujący w niepublicznej szkole wyższej, został zwolniony z płacenia czesnego. Na razie jednak o tym wszystkim specjalnie nie myślę, bo teraz najważniejsza jest matura i egzaminy wstępne na AWF. (OKA)



# Od osiedla do województwa

*Po latach odgórnego sterowania mamy wreszcie w kraju samorządność na poziomie gmin, powiatów i województw. Te samorzady czasami wspomagane są przez samorzady pomocnicze czy spółdzielcze. Ogólne ramy dla ich funkcjonowania oraz zakres kompetencji wyznaczają ustawy oraz inne akty prawne. Treścią wypełniają je jednak poszczególni ludzie. Od nich zależy, czy samorząd gminny współpracować będzie z wojewódzkim, a osiedle zostanie wsparte przez województwo. Zapytaliśmy kilku Wielkopolan o postrzeganie relacji pomiędzy samorządami.*

## Krystian Piasecki, przewodniczący Rady Gminy Przygodzice

Dla mieszkańców małych, głównie wiejskich miejscowości samorząd wojewódzki jest czymś odległym, a jego uprawnienia i obowiązki trud-

blemów, przerastających lokalne możliwości. Wspólnota samorządowa na szczeblu wojewódzkim ma ponosić odpowiedzialność za sprawy publiczne o znaczeniu regionalnym w zakresie należącym dotąd do administracji rządowej.

Dla gminy Przygodzice szczególnie ważne jest, by współpraca była widoczna i efektywna. Wspólnym polem działania powinny być na przykład prace na rzecz kształtowania właściwego wizerunku Parku Krajobrazowego „Dolina Baryczy”. Uważamy, że współdziałanie w tej konkretnej sprawie powinno być skierowane na tworzenie właściwej struktury ruchu turystycznego, a co za tym idzie w naszym konkretnym przypadku - na tworzenie nowych miejsc pracy. Terenem współdziałania mógłby być Antonin ze swoimi atrakcjami, znajdującymi się w gestii różnych instytucji. Ośrodek wypoczynkowy jest na przykład własnością gminy, a Pałacem Myśliwskim administruje urząd marszałkowski. Do współpracy należy włączyć także Lasy Państwowe i gospodarstwo rybackie. Miejscowość cieszy się znaczną popularnością i może być traktowana jako autentyczna wizytówka Wielkopolski.

Bolączką naszej gminy jest jednak wzmożony ruch samochodowy na drodze nr 11: Poznań - Katowice. W ciągu doby drogą tą jeździ około 18 tysięcy pojazdów. Mieszkańcy gminy oczekują rozwiązania tego problemu. Co prawda istnieją plany wybudowania obwodnicy, jednak ich realizacja jest bardzo odległa.

To dwa konkretne przedsięwzięcia, które powinny być rozwiązane przy współpracy gminy i samorządu wojewódzkiego.

Główne kierunki działania samorządu wojewódzkiego zostały sprecyzowane w strategii rozwoju województwa. Należy tylko zadbać o to, by nie stała się ona dokumentem martwym. Stałą troską władz samorządowych naszego województwa powinna być dbałość o właściwe miejsce Wielkopolski wśród innych

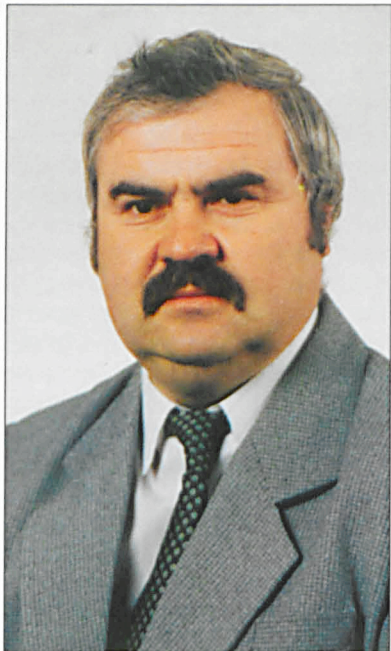
regionów. Nasz region dysponuje przecież wielkim potencjałem ekonomicznym i społecznym. Dlatego też samorząd wojewódzki ciągle powinien zabiegać o pozyskiwanie coraz większych środków, które mogą być później kierowane na rozwój oświaty, służby zdrowia, komunikacji czy kultury.

Uważam, że nadchodzące lata dadzą odpowiedź, czy samorząd wojewódzki dobrze służy swym obywatelom.

## Marek Basaj, burmistrz Śremu

Istnieje szereg analogii między funkcjonowaniem samorządu gminnego a wojewódzkiego, choć mają one inny zasięg oddziaływania i kompetencje. W Wielkopolsce coraz bardziej dostrzegalne jest jednak dążenie do komplementarności obu poziomów samorządu.

FOT. ARCHIWUM



FOT. ARCHIWUM



ne do zdefiniowania. Działacze samorządowi w gminach upatrują w pracach samorządu wojewódzkiego szansę na rozwiązanie wielu pro-

W naszej gminie typowym przykładem urzeczywistniania współpracy między samorządami są zabiegi o zrealizowanie jednego z prioryte-



towych dla nas zadań inwestycyjnych: budowy obwodnicy dla miasta Śrem i wsi Zbrudzewo, mającej się znaleźć w ciągu drogi wojewódzkiej 434. W modernizację tej drogi zaangażowane są zarządy gmin: Kórnik, Śrem, Dolsk, Gostyń i Krobia oraz zarządy kilku powiatów. Marszałek Województwa Wielkopolskiego jest koordynatorem przedsięwzięcia, bo modernizacja tej drogi jest zadaniem istotnym w skali całego województwa. Wszystkie zainteresowane samorządy są zgodne co do konieczności przebudowy tej drogi i dostosowania jej parametrów do wymogów znacznie zwiększonego natężenia ruchu pojazdów oraz wybudowania obwodnic wymienionych miast. Zbieg trasy obwodnicy Śremu z drogą 434 powoduje, że konieczne są uzgodnienia i konsultacje, dotyczące udziału w kosztach zarówno projektu, jak i realizacji tego zadania. Podpisaliśmy porozumienie z Zarządem Województwa Wielkopolskiego, w ramach którego wspólnie podejmowane będą starania o dofinansowanie kosztów realizacji obwodnicy ze środków pomocowych Unii Europejskiej. Przygotowanie dokumentacji technicznej tego zadania powinniśmy zakończyć w 2002 roku. Wspólnie z zarządem województwa dołożymy wszelkich starań i podejmiemy wszystkie możliwe działania, zmierzające do osiągnięcia zamierzonego celu przy przedsięwzięciu tak ważnym dla funkcjonowania południowej części naszego regionu.

### **Feliks Łaszcz, starosta powiatu czarnkowsko- trzcianeckiego**

Najlepiej współpracuje mi się z samorządami terenowymi, jakimi są gminy - zapewne dlatego, że funkcjonują już od 10 lat. To one, a właściwie ludzie, którzy od początku lat dziewięćdziesiątych, nie mając praktycznie doświadczenia samorządowego, tworzyli je od podstaw, opierając się na intuicji oraz rozwiązaniach posiłkowo przesyłanych z zagranicy, są prekursorami zmian

w kraju. Sam mam doświadczenie we współpracy z lokalnym samorządem francuskim; byłem na stażu we Francji, gdzie zapoznawałem się z pracą samorządu lokalnego na poziomie gminy.

Od dwóch lat pełnię funkcję starosty powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego, ale przedtem przez dwie kadencje byłem wójtem wiejskiej gminy Czarnków, która pierścieniem otacza miasto - dzisiejszą stolicę po-

FOT. ARCHIWUM



wiatu. Było to dla mnie znakomitą szkołą samorządową.

Współpraca z burmistrzami i wójtami gmin wchodzących w skład powiatu układa mi się znakomicie; są to przecież koledzy, z którymi współpracowałem od lat i mam z nimi bliski kontakt. Łączy nas pełne zrozumienie wspólnego „dzieła”.

Muszę powiedzieć, że gdy pojechałem do Warszawy po nominację na starostę, zauważyłem tam trzy grupy starostów: pochodzących ze środowisk samorządowych, czyli byłych wójtów, burmistrzów i prezydentów, drugą, mniej liczną, składającą się z byłych kierowników urzędów rejonowych i grupę z poleceń różnych ugrupowań politycznych. Najszybciej ideę powiatów „złapano” tam, gdzie funkcje kierownicze przejęli ludzie pracujący wcześniej w samorządach. Powiat

ma pewne kompetencje i pracuje jakby na zasadach pomocniczości w stosunku do gmin województwa (czyli to, czego nie może gmina, powinien móc powiat, i to, czego nie może powiat, powinno móc województwo). Mnie bliżej jest do władzy samorządowej niż do władzy rządowej na szczeblu województwa, którą postrzega się jako organ kontrolny i kreujący politykę rządu, a także stojący na straży prawa krajowego.

Powiatom lepiej współpracuje się z urzędami marszałkowskimi, bo łączy nas zbieżność celów: sprawy służby zdrowia, oświaty bądź opieki społecznej. Problem polega na tym, by jak najszybciej, do czego władza centralna absolutnie się nie kwapi, nastąpiła decentralizacja finansów publicznych stosownie do zadań i kompetencji gmin, powiatów i samorządu wojewódzkiego. Tylko w takim układzie samorządy będą posiadały pełną legitymację społeczną, a władza państwa autorytet w samorządzie lokalnym.

(AG, BI, WIT)

## **Zaprosili nas**

18 maja - Stowarzyszenie Absolwentów Zespołu Szkół Rolniczych im. Jadwigi Dziubińskiej w Tarcach k. Jarocina oraz Zarząd Gminy i Miasta Jarocin na konferencję o problemach integracji europejskiej, w ramach której wygłoszono między innymi referaty: „Polska w Unii Europejskiej” oraz „Unia Europejska wobec problemów ochrony środowiska przyrodniczego z uwzględnieniem programów pomocowych dla Polski w dziedzinie ekologii”.

\*

19-20 maja Zarząd Gminy Kuślin na Powiatowy Festyn Kulturalny pod nazwą: Dni Emilii Sczanieckiej. Współorganizatorami festynu były także: Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, Gminny Ośrodek Kultury w Kuślinie, Gminna Biblioteka Publiczna i szkoła podstawowa w Michorzewie. (WM)



## Zdarzyło się...

**8.04.**

- Wicemarszałek Wojciech Jankowiak spotkał się z przebywającymi w Polsce samorządowcami z Ukrainy i Mołdawii.

**9.04.**

- W Szamotułach odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę krytej pływalni, mieszczącej się na terenach miejscowego kompleksu sportowego.

**10.04.**

- Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Poznaniu była organizatorem konkursu dla najlepszej biblioteki gminnej. Wręczenie nagród w konkursie odbyło się z udziałem przedstawicieli urzędu marszałkowskiego.

**18.04.**

- Krajowa Rada Spółdzielcza zorganizowała w Poznaniu spotkanie na temat spółdzielczych form zrzeszania się rolników. Konferencji patronował również Wielkopolski Urząd Marszałkowski.

- W Pile odbyła się konferencja turystyczna, której organizatorem był Instytut Rozwoju Regionalnego Pomerania. Konferencji patronował także Marszałek Województwa Wielkopolskiego.

**19.04.**

- W Koninie w związku z otwarciem nowej oczyszczalni ścieków miała miejsce uroczystość, w której wziął udział wicemarszałek Kazimierz Kościelny.

**22.04.**

- Odbył się Cross Ostrzeszowski, organizowany przez samorząd lokalny pod patronatem Marszałka Województwa Wielkopolskiego.

**27.04.**

- Tematem przewodnim sesji Sejmiku Województwa Wielkopolskiego były sprawy budżetowe (przyjęto sprawozdanie z wykonania budżetu; dyskutowano między innymi nad udzieleniem absolutorium zarządowi województwa).

## Przyjaźni środowisku: Rzgów i „Duda”

- Inwestycje ekologiczne są przyjazne dla środowiska, ale nie dla elektoratu - zauważył Krzysztof Masiuk, prezes Stowarzyszenia „Europa Nasz Dom”, jeden z organizatorów konkursu ekologicznego „Przyjaźni Środowisku”. - Tym bardziej więc trzeba doceniać tych, którzy budują oczyszczalnię kosztem drogi lub czegoś równie spektakularnego.

Celem konkursu, nad którym patronat objął prezydent Aleksander Kwaśniewski, jest propagowanie ekologii oraz działań związanych z ochroną przyrody. Przedsięwzięcie organizowane jest po raz trzeci przy wsparciu samorządów, organizacji społecznych i innych instytucji.

### Promotorzy ekologii

O nadanie znaku w jednej z czterech kategorii: gminy, firmy lub technologii przyjaznej środowisku oraz promotora ekologii może ubiegać się każdy samorząd lub podmiot gospodarczy. Zadaniem konkursu jest nagrodzenie najlepszych, którzy w ostatnim czasie zrealizowali ważne z punktu widzenia lokalnych społeczności inwestycje ekologiczne.

- W Poznaniu władze zawsze przywiązywały dużą wagę do ochrony środowiska. Nie chcemy ograniczać się tylko do zapisów - stwierdza Andrzej Nowakowski, wicemarszałek województwa - lecz będziemy wspierać lokalne inicjatywy. Przykładem może być niedawne uruchomienie w Koninie oczyszczalni ścieków, dofinansowanej przez urząd marszałkowski.

W rozstrzygniętej w marcu drugiej edycji konkursu wśród laureatów znalazły się gmina Rzgów i Zakłady Mięsne „DUDA” z Grąbkowa niedaleko Jutrosina.

- Nagroda jest prestiżowa - mówi Marianna Matuszewska, wójt Rzgowa. - Dla nas to satysfakcja, że ktoś dostrzega to, co robimy.

A konkurencja była duża: do konkursu stanęło około 120 gmin.

### Efekty współzawodnictwa

W gminie Rzgów w minionych dwóch latach wybudowano m.in. kilka oczyszczalni ścieków i skanalizowano dwie największe miejscowości, zainwestowano w nowoczesne wysypisko śmieci oraz wprowadzono wstępną segregację odpadów.

Zakłady Mięsne „DUDA” otrzymały certyfikat w kategorii „Promotor Ekologii”. Nie ponaglone przez nikogo, wybudowały dwie oczyszczalnie ścieków. Zdaniem fachowców, branżę mięsną czekają wkrótce duże przeobrażenia - zakłady będą musiały dostosować się do norm unijnych. Dudowie (bo to firma rodzinna) będą to już mieli za sobą. Zapytaliśmy Macieja Dudę, dyrektora firmy, o skutki wygranej w konkursie:

- Znak „Przyjaźni Środowisku” zapewnia konsumenta, że nasze wyroby są zdrowe i bezpieczne. Ten znak, jak sądzę, bardziej przełoży się na naszą współpracę z supermarketami. Wyroby zaopatrzymy w nowe etykiety z informacją o znaku.

Oczyszczalnię natomiast wybudowaliśmy, bo uważaliśmy, że na dłuższą metę firma nie może funkcjonować, zanieczyszczając środowisko. Duże wsparcie otrzymaliśmy z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, który pomógł nam wybrać odpowiednią technologię.

Szczegółowy regulamin konkursu jest dostępny na stronie internetowej <http://www.europa.ipl.net> lub <http://www.ias.ipl.net>. Tam też można znaleźć wzór wniosku o nadanie znaku, który należy złożyć do 31 lipca 2001 r. Zgłoszenia oceni kapituła konkursu, w skład której wchodzi fachowcy z ministerstw i Funduszu Ochrony Środowiska. Zwycięzcy otrzymają certyfikaty, które pomagają w uzyskiwaniu kredytów z Banku Ochrony Środowiska oraz z wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej. (IGN)



# Likwidować źródła zagrożeń

Pod patronatem poseł Krystyny Łybackiej, wiceprzewodniczącej Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, Urząd Marszałkowski zorganizował konferencję „Powstrzymać przemoc wobec dziecka”.

Uczestniczyli w niej m.in. naukowcy z UAM, psycholodzy, nauczyciele, dziennikarze oraz działacze na rzecz ochrony praw dziecka.

Z przedstawionych podczas spotkania danych wynika, że w Polsce ponad połowa dorosłych stosuje wobec dzieci kary cielesne. Tylko w ubiegłym roku policjanci interweniowali aż 374 tysięcy razy w przypadkach przemocy w rodzinie.

Uczestnicy konferencji szukali m.in. odpowiedzi na pytania, jak rodzi się przemoc wobec najmłodszych i w jaki sposób można ją ograniczyć. Podkreślano, że dzieci narażone są na agresję praktycznie wszędzie: w domu, w szkole, na podwórkach.

## Przyczyny zjawiska

Agresja jest narzędziem o dwóch ostrzach. Bite, poniżane, gwałcone i upokarzane dzieci stają się jej ofiarami, ale często także same na najdrobniejsze przeciwności losu odpowiadają coraz bardziej agresywnymi zachowaniami, bo innych nie znają lub uznają je za mało skuteczne. Wśród wielu przyczyn tego stanu rzeczy wymieniano m.in., zatarcie tradycyjnych dobrych wzorów zachowań w rodzinie, narastające frustracje i stesy, a także niewiedzę, którą usprawiedliwia się brak zastosowania innych niż przemoc rozwiązań.

Łatwo daje się zauważyć prawidłowość, że im więcej problemów mają dorośli, tym częściej krzywdzone są przez nich dzieci.

Podkreślano, że powstała instytucja Rzecznika Praw Dziecka.

Teoretycznie dzieci mają pełne prawa obywatelskie, ale rzecznik nie dysponuje wystarczającą ilością instrumentów prawnych, by w pełni wykorzystać swoje możliwości w ob-

ronie najmłodszych.

## Rodzina pomoże

- Jaką diagnozę postawiłby pan - lekarz i społecznik - odnośnie szansy powstrzymania przemocy wobec dzieci? - spytał wicemarszałka Jana Kopczyka „Monitor Wielkopolski”.

Diagnoza jest ważna, ale nie powstrzyma ani widocznej gołym okiem przemocy fizycznej, którą media wręcz epatują widzów i czytelników, ani tym bardziej przemocy zadawanej w sposób prawie niewidoczny np. przez rodziców, którzy nie mają dość czasu dla dzieci i pozostawiają je samym sobie i licznym stresom i frustracjom, które niesie życie. Nie ma jednego leku na wiele objawów chorób, których skutkiem jest przemoc. Trzeba likwidować źródła zagrożeń, przywracać i pokazywać zdrowe wartości. Żyła, kochająca się, wielopokoleniowa rodzina - nawet dotknięta biedą - chroni dzieci, wspiera je i dba o to, by wyrosły na prawych, dobrych ludzi.

Natomiast w zamożnych, ale egoistycznie nastawionych do życia rodzinach często brakuje czasu dla dzieci. Ważne są pieniądze, a nie zaspokajanie psychicznych potrzeb najmłodszych. Z takimi sytuacjami styka się niemal codziennie każdy z nas. Widzimy, jak rozwierają się nożyce pomiędzy ubóstwem jednych, a bogactwem drugich. To także rodzi agresję, i to obu stron, choć manifestuje się ona w odmienny sposób. Receptą jest przywracanie równowagi wielu płaszczyznom życia oraz budowa poczucia bezpieczeństwa dzieci nie tylko w domu, ale także poza nim. Dobrze, że mówi się o tych problemach, formułuje wstępne wnioski, budzi wrażliwość i społeczną świadomość. Temu właśnie poświęcona była nasza konferencja - stwierdził wicemarszałek.

(OKA)

5.05.

- W Wągrowcu odbyło się uroczyste podpisanie umów o współpracy pomiędzy miejscowymi władzami samorządowymi a ich odpowiednikami z niemieckich gmin partnerskich: Adendorf i Schönwalde.

8.05.

- Przewodniczący Zarządu Volkswagen AG, dr Ferdinand Piech, dokonał symbolicznego otwarcia nowoczesnej lakierni w poznańskiej fabryce koncernu. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych i administracyjnych szczebla wojewódzkiego, a także reprezentanci podpoznańskich gmin.

- Na terenach Cytadeli Poznańskiej odbyła się uroczystość z okazji rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie.

10.05.

- W imieniu władz samorządowych województwa wicemarszałek Wojciech Jankowiak brał udział w obradach Krajowego Konwentu Marszałków w Opolu.

14.05.

- Rozpoczęła się Wielkopolska Giełda Turystyczna i Agroturystyczna. Jednym z jej organizatorów był Wielkopolski Ośrodek Promocji i Informacji w Poznaniu. Prezentowano nie tylko gospodarstwa agroturystyczne w regionie, ale także szeroką ofertę wypoczynku wakacyjnego i weekendowego.

- W Poznaniu odbywała się narada wójtów, burmistrzów i prezydentów miast wielkopolskich.

16.05.

- W Poznaniu rozpoczęła się dwudniowa konferencja pt. „Akcja Samorząd Lokalny”, organizowana przez Ambasadę Brytyjską i Urząd Marszałkowski. W jej trakcie odbywały się także praktyczne warsztaty dla wielkopolskich samorządowców.

- Marszałek Stefan Mikołajczak otrzymał tytuł honorowego członka senatu Akademii Muzycznej w Poznaniu.

19.05.

- Na terenie placówki w Uzarzewie uroczystość obchodzono Międzynarodowy Dzień Muzeów.



# Związkokracja

Parafrazując przysłowie, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie, po „doświadczeniach śremskich” można powiedzieć: człowieka poznaje się dopiero wtedy, gdy pełni urząd. Głośny konflikt w śremskiej służbie zdrowia wygaś tylko pozornie, bo przecież w szpitalu spór zbiorowy trwa.

Gdyby więc pojawiły się kolejne punkty zapalne, znów aktualne stanie się banalne pytanie: co powinno mieć pierwszeństwo - interes prywatny, choćby kilkaset razy zwielokrotniony, czy wspólny (mimo iż to słowo wciąż jest nadużywane), jak właśnie w Śremie? Ważniejszy jest „interes” związkowców, czy obywatelski, samorządowy?

## Restrukturyzacja - jak to łatwo powiedzieć

Dla wszystkich - Wielkopolskiej Kasy Chorych, średzkiego samorządu, kierownictwa szpitala w Śremie, było to wielkie wyzwanie. Gdy z końcem listopada 1998 r. placówka ta (wtedy jeszcze niepowiatowa) została usamodzielniona, wojewoda poznański przejął jej dług w wysokości prawie czterech i pół miliona zł. Ale już rok później niedobory odrodziły się jak głowy hydry: do ponad półtora miliona!

Zarząd powiatu wiedział: dyrektor ma za sobą wszystkie (cztery!) związki zawodowe, a także lekarzy, ordynatorów. Zdecydowano się jednak odwołać Macieja Janiszewskiego - po uzyskaniu negatywnej opinii o jego pracy od rady społecznej szpitala i wykryciu przez Komisję Rewizyjną Rady Powiatu różnych nieprawidłowości. Wprawdzie sprawa wyglądała na typowo finansową, ale rychło okazało się, że to nie jedyny jej aspekt. Przywiązanie związkowców do dyrektora Janiszewskiego było wielkie; strach przed „nową miotłą” pogodził liderów szpitalnych związków zawodowych. Utworzyli „wspólną reprezentację”, aby wysadzić z siodła nowego

dyrektora, mianowanego przez zarząd powiatu. Tymczasem stale pogarszał się stan finansowy szpitala, co groziło jego upadłością. Argumentem za wspieraniem nowego dyrektora nie było też zmniejszenie przez niego długu placówki z półtora miliona złotych do niespełna dwudziestu dziewięciu tysięcy (w ciągu zaledwie pół roku). To był wręcz argument, by się

FOT. JACEK KAJA



Grzegorz Goćwiński, odwołany dyrektor śremskiego szpitala powiatowego

go pozbyć. No bo wiadomo: żółdki wszyscy mają jednakowe.

## Rządy związkowców

Związki zawodowe (niedawno powstał piąty) istniejące w okresie narastania i przesilenia się konfliktu w Śremie, zrzeszają około połowy spośród pięciuset pracowników szpitala. Stosunkowo najsłabsza jest Solidarność, ale okazuje się, że liczba członków może być odwrotnie proporcjonalna do siły przekonywania. „Wykończyć Goćwińskiego!” - to był

cel nadrzędny.

Dyrektor Grzegorz Goćwiński, lekarz z dwudziestoletnim stażem, od początku dawał do zrozumienia, że nie pozwoli na związkowy dyktat. Nie będzie już tak, jak za jego poprzednika, który tańczył, jak mu zagrano. „Nowy” przeciął niejedną wrzód, między innymi zlikwidował wieloletatowość, przeseregował pracowników, niektórych odesłał na emeryturę.

Związki, jako się rzekło, przypominały sobie, że siła leży w jedności. Ogłosiły spór zbiorowy, żądając m.in. wypłacenia „trzynastek” i dwudziestoprocentowej podwyżki płac.

Właśnie takie żądania - przy pustej kasie - mogłyby zmusić dyrektora do ustąpienia. „Nie przeszkodzi nam prywatna i cynizm pojedynczych ludzi!” - zaatakowano Goćwińskiego w Gońcu Śremskim, zapewne starając się uprzedzić jego zarzuty wobec związkowców.

Na murach zaczęły pojawiać się ulotki, sygnowane przez Wspólną Reprezentację Związkową Pracowników Szpitala w Śremie: „Szanowni mieszkańcy Śremu i Powiatu Śremskiego! Liczymy na Wasze poparcie. Wielkimi krokami nadchodzi dzień upadku naszego śremskiego szpitala! Ocknijcie się i pomóżcie nam go ratować!”

Ponieważ nie wystarczyło to, by usunąć dyrektora, „wspólna reprezentacja” zarządziła referendum wśród pracowników szpitala (mimo trwania sporu zbiorowego), wyniki którego były dla Goćwińskiego niekorzystne. Potem urządzono prawdziwy zajazd na starostwo powiatowe, czyli strajk okupacyjny. By wprowadzić swojego człowieka do gabinetu dyrektorskiego, związki wymusiły na zarządzie powiatu zmianę kryteriów konkursu na to stanowisko.

Dyrektor realizował popierany do dzisiaj (!) przez zarząd powiatu program naprawczy.





# czy samorządność?

## Dobry, czyli zły

O Grzegorz Goćwińskim jeszcze dziś mówią w starostwie, że to zdolny organizator, człowiek o wysokim morale. Związany z SLD, w wyborach do Rady Powiatu uzyskał drugi wynik; był też członkiem rady społecznej szpitala. Dobrze rokował. No i wkrótce sprawdził się.

Cały zarząd powiatu poparł go jako kandydata na dyrektora, a potem wspierał jego działania, które szybko przyniosły redukcję długu. Toteż - jak twierdzi starosta Zbigniew Zabor - decyzja o odwołaniu doktora Goćwińskiego była niemoralna.

Była to wszakże decyzja Zarządu Powiatu Śremskiego i starosty Zabora...

FOT. JACEK KAJA



Stanisław Walkowiak, sekretarz Rady Powiatowej SLD w Śreмі

Przeciwnicy zarzucają Goćwińskiemu, że nie stworzył dobrego programu reform, nie miał wizji kierowania szpitalem. Ale przeciwnicy to ci, którzy tracili finansowo właśnie na tym, że dyrektor realizował popierany do dzisiaj (!) przez zarząd

powiatu program naprawczy. Dług trzeba było spłacić z zysków.

Dyrektor Goćwiński wiedział, jak sobie z tym poradzić. Doświadczenie zdobywał, kierując wcześniej przychodnią w Manieczkach, tworząc zespół kardiologiczny, a także jako zastępca ordynatora do spraw intensywnej opieki kardiologicznej. Zawsze był nie tylko akceptowany, ale i lubiany przez współpracowników.

Jednak pracownicy szpitala bali się przyszłości. Łączenie oddziałów wywołało oczywiście sprzeciw ordynatorów, a skoncentrowanie się na głównym zadaniu - restrukturyzacji - uznano za przejaw „postawy hermetycznej”, nieliczenia się z ludźmi i arogancji władzy. Takiemu dyrektorowi nie należało ufać, bo gotów ... zlikwidować szpital!

Toteż gdy zauważono, że zarząd powiatu udziela Goćwińskiemu pomocy raczej deklaratywnej, rozpuszczono plotkę, że pieniądze schował on w banku i dlatego nie chce dać ich pracownikom. Ogłoszono referendum, a następnie 150 osób przez dwie doby okupowało starostwo, by wymusić odwołanie dyrektora. Starosta Zabor najpierw robił uniki, ale wkrótce odwrócił się do Goćwińskiego plecami. Przeciwnikiem dyrektora nieoczekiwanie został także burmistrz. Tak więc, mimo pozytywnej oceny działań Goćwińskiego, wyrażonej na piśmie w uchwale rady społecznej szpitala, „wśród serdecznych przyjaciół psy zjadły”.

## Słoń w składzie porcelany

- Sytuacji w śremskim szpitalu widać jest starosta - mówi posłanka Krystyna Łybacka. - W tym konflikcie zachował się jak słoń w składzie porcelany. To on odwołał Goćwińskiego. Popęłił jednak drugi, niewybaczalny błąd. Ogłoszwszy konkurs na dyrektora, wygrany przez osobę pełniącą już te obowiązki, powołał na to stanowisko kandydata, który od

komisji konkursowej nie otrzymał ani jednego głosu! To dodatkowo wzburzyło załogę. Na szczęście świeżo powołany dyrektor szybko zrezygnował, nie objąwszy stanowiska.

- Ale - kontynuuje Krystyna Łybacka - winni są także pracownicy szpitala. Chociaż zrzeszeni w czte-

FOT. JACEK KAJA



Zbigniew Zabor, starosta śremski

rech związków zawodowych, nie wykorzystali możliwości, jakie dają im prawa związkowe: sygnalizowania problemów szpitala zanim jeszcze dyrektorem został doktor Goćwiński. No a sam pan Goćwiński? Zbyt długo nie chciał zrozumieć, że potrzebna jest współpraca z ludźmi, którymi się kieruje - zwłaszcza w sytuacji, gdy przystępuje się do realizacji bardzo trudnego zadania.

Nowy dyrektor, Grzegorz Zieliński, z zawodu elektryk, zdaniem starosty kontynuuje program Goćwińskiego. Ale odwołanemu dyrektorowi nikt na pożegnanie nie podał ręki... Nawet starosta Zabor.

ZYGMUNT ROLA



## Dla przyszłości Samara bliżej Wielkopolski

Współpraca między Dolną Saksonią a Wielkopolską trwa od roku 1991. Ścisłe kontakty objęły także wymianę doświadczeń w funkcjonowaniu administracji rządowej i samorządowej.

W dziedzinie ochrony środowiska zorganizowano wspólne seminaria na temat gospodarki odpadami komunalnymi oraz przemysłowymi, gospodarki ściekowej, ochrony krajobrazu, powietrza atmosferycznego oraz ochrony przed promieniowaniem jonizującym. Specjaliści z zakresu ochrony środowiska gościli w dolnosaksońskich laboratoriach. Tamtejszy rząd sfinansował m.in. przekazanie przenośnej stacji kontenerowej do pomiaru stanu powietrza atmosferycznego o wartości ok. 300 tysięcy marek.

Polscy rolnicy przebywali na szkoleniach zawodowych u rolników dolnosaksońskich, a 70 uczniów poznańskich szkół uczestniczyło w dwumiesięcznych praktykach zawodowych w Niemczech. Doradcy rolnictwa oraz specjaliści gospodarstwa wiejskiego uczestniczyli w szkoleniach i seminariach.

W oświacie miała miejsce wymiana pomiędzy szkołami oraz grupami nauczycieli.

Także poznańskie szkoły otrzymały pomoc w wyposażeniu wartości: 1,5 mln zł - Zespół Szkół Mechaniki Precyzyjnej oraz 400 tys. zł - Zespół Szkół Samochodowych.

Ministerstwo Kultury Dolnej Saksonii wyposażyło Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Głuchych w Poznaniu w sprzęt rehabilitacyjny i oprzyrządowanie stanowisk pracy w szkole zawodowej.

Współpracę prowadzono też w dziedzinie kultury i sportu; rozwijają się kontakty pomiędzy gminami.

Podczas ubiegłorocznej wystawy EXPO Województwo Wielkopolskie i Kraj Związkowy Dolna Saksonia podpisały deklarację o współpracy w wielu dziedzinach.

W kwietniu w Wielkopolsce przebywała z oficjalną wizytą delegacja Obwodu Samarskiego Federacji Rosyjskiej, której przewodniczył wicegubernator Wiktor Aleksiejewicz Kazakow.

Podczas czterodniowego pobytu goście odwiedzili Międzynarodowe Targi Poznańskie, spotkali się z przedstawicielami wielkopolskich środowisk gospodarczych i naukowych, a także z członkami stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Odwiedzili m.in. Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Czempiniu, Zakład Doświadczalny Akademii Rolniczej w Brodach oraz Zakład Mleczarski w Gostyniu.

11 kwietnia w poznańskim Pałacu Działyńskich wicemarszałek Wojciech Jankowiak i wicegubernator Wiktor Aleksiejewicz Kazakow podpisali wspólny komunikat, dotyczący porozumienia o współpracy między regionami. Obecni byli marszałek Ste-

fan Mikołajczak oraz konsul generalny Federacji Rosyjskiej w Poznaniu Aleksandr Jakowienko.

Umowa o współpracy zostanie oficjalnie zawarta w trakcie czerwcowych Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Obwód Samarski współpracował wcześniej z województwem poznańskim, jednak kontakty te wymagały ożywienia.

Pierwszym efektem wizyty delegacji powinno być uruchomienie eksportu świń z wielkopolskich farm do Obwodu Samarskiego. Tamtejsze przetwórnictwo mięsa zaopatrywały się w wędrowninę w Wielkiej Brytanii; epidemia przyszczy spowodowała jednak wstrzymanie dostaw.

Obwód Samarski leży tysiąc kilometrów na wschód od Moskwy. Stolica obwodu - półtoramilionowe miasto Samara - słynie z przemysłu samochodowego i lotniczego. Jest też liczącym się ośrodkiem naukowym.

(OKA)

FOT. ARCHIWUM



(BI)

Gubernator Kazakow w trakcie rozmowy z marszałkiem Mikołajczakiem



# Wiedza dla przyszłości

Justyna Machowiak z III Liceum Ogólnokształcącego w Kaliszu zwyciężyła w pierwszej edycji konkursu „Nasza Europa”, zorganizowanego przez Towarzystwo Samorządowe z Konina. W trzech etapach - szkolnym, powiatowym i wojewódzkim - uczestniczyło prawie 4 tysiące uczniów ze 118 szkół średnich Wielkopolski. W finale, który odbył się 21 kwietnia w poznańskim VIII Liceum Ogólnokształcącym, wzięło udział 59 uczniów.

Tematyka konkursu obejmowała cztery obszary: Polskę i Europę, integrację europejską, integrację Polski z Unią Europejską oraz samorządy na drodze do zjednoczonej Europy.

- Dla mnie wszyscy jesteście zwycięzcami już w tej chwili. Aby dzisiaj być z nami, wykazaliście się ogromną wiedzą. Chcę wszystkim serdecznie podziękować za zaangażowanie: zarówno uczniom, jak i nauczycielom - powiedział Ireneusz Niewiarowski, prezes Towarzystwa Samorządowego i pomysłodawca konkursu.

W kapitule konkursu (oprócz Ireneusza Niewiarowskiego) zasiadli: Marian Pośrednik - poseł na Sejm RP, Andrzej Wojtyła - poseł na Sejm RP, Piotr Buczkowski - radny Sejmiku Wielkopolskiego, Jacek Konowski - radny Sejmiku Wielkopolskiego, Marek Ziółkowski - konsul Ambasady Francuskiej w Poznaniu oraz Andrzej

Jęcz - wielkopolski wicekurator oświaty.

Zwycięzców wyłoniło jury, któremu przewodzili Piotr Buczkowski i Agnieszka Cybał-Michalska. Konkurs odbywał się w dwóch etapach: piśmennym, w którym finaliści odpowiedzieli na 20 pytań testowych, oraz ustnym, do którego zakwalifikowano ośmioro uczniów z największą liczbą punktów. Los uśmiechnął się do Justyny Machowiak, która wyjechała z Poznania bogatsza o komputer. Zadowolona z wyników swojej podopiecznej była również pani Wanda Swierczyńska.

Kolejne miejsca zajęli:

- Magdalena Dąbrowska z Zespołu Szkół Rolniczych w Koźminie Wlkp. (nauczycielka przygotowująca do konkursu - Ewa Jabłońska);
- Wojciech Spychała z Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 we Wronkach (nauczyciel - Marian Śliwa);
- Aleksandra Koziała z LO św. Marii Magdaleny w Poznaniu (nauczycielka - Urszula Banasiak);
- Agnieszka Bogdan z LO w Kleczewie (nauczyciel - Radosław Głozkowski);
- Justyna Kowzan z LO w Szamotułach (nauczycielka - Wiesława Araszkiwicz);
- Maciej Nawrocki z Technikum Kolejowego w Ostrowie Wlkp. (nauczyciel - Krzysztof Lesiewicz);

- Monika Mulczyńska z LO nr VI w Lesznie (nauczycielka - Wiesława Światała).

\*

W kwietniu odbył się także wojewódzki etap XVI Olimpiady Wiedzy Ekologicznej. Zwyciężyła w nim Anna Biegała z XVII LO w Poznaniu. Drugie miejsce zajęł Konrad Przywara z LO im. Hugo Kołłątaja w Krotoszynie, a trzecie - Maciej Krupka z LO św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Na kolejnych miejscach uplasowali się: Paweł Wawrzyniak (LO im. Kazimierza Wielkiego w Kole), Piotr Kurzawa (LO im. Hugo Kołłątaja w Krotoszynie), Karol Bagrowski (Zespół Szkół Rolniczych we Wrześni). Do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się 53 uczniów z 41 szkół Wielkopolski. Laureaci reprezentować będą województwo wielkopolskie w finale centralnym olimpiady w dniach 1-3 czerwca br.

W eliminacjach szkolnych tegorocznej Olimpiady Wiedzy Ekologicznej wzięło udział ponad 7 500 uczniów ze 181 szkół Wielkopolski. Olimpiada odbyła się pod patronatem Marszałka Województwa Wielkopolskiego. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu wyłożył na jej organizację 22 000 zł.

(DO)



Laureaci i jurorzy I Wielkopolskiego Konkursu „Nasza Europa”



# Cel: czysta gmina

Pakosław to najmniejsza gmina w dawnym województwie leszczyńskim, leżąca pomiędzy Rawiczem a Jutrosinem. Liczy nieco ponad cztery i pół tysiąca mieszkańców; ma 77,5 km<sup>2</sup> powierzchni. Składa się z 15 wsi sołeckich. Funkcję stolicy gminy Pakosław sprawował dwa razy: najpierw od 1 stycznia 1973 do końca 1975 r., potem ponownie stał się samodzielną jednostką gminną od 1 października 1982 r., po sześcioletnim okresie przynależności do gminy Miejska Górka.

- **Ta nasza niewielka gmina ma na wskroś rolniczy charakter. Postawiliśmy na rozwój przetwórstwa rolno-spożywczego. Mamy aż trzy dobre zakłady rzeźne, piekarnię, tartak w Chojnie, jest GS i SKR. Mamy także stadninę koni w Golejewku - wymienia wójt Kazimierz Chudy. - Stoimy zatem rolnictwem i przetwórstwem rolnym, więc musimy dbać o środowisko i nie możemy dopuścić do jego degradacji. Mamy tu stosunkowo wysokie pogłowie trzody chlewnej i zajmujemy trzecie miejsce w województwie pod względem pogłowia bydła - dodaje Stanisław Stelmach, odpowiedzialny w Urzędzie Gminy za ochronę środowiska. Troska o przyrodę dotyczy również pobliskich Stawów Milickich - rezerwatu ornitologicznego. Gniazduje tam około 250 gatunków ptaków, głównie wodnych. Są żurawie, remizy, a nawet orły bieliki. Przyrodnicy wypatrzyli też dwie pary rzadkich czarnych bocianów.**

Ochrona środowiska stała się zadaniem pierwszoplanowym. Pakosław jako jedna z pierwszych gmin w Wielkopolsce postanowił zająć się tym problemem całościowo - w skali całej gminy i z podziałem na lata. Określono cel: Pakosław ma być gminą ekologiczną. Jego realizację na dobre rozpoczęto w 1990 r. rozbudową szkoły w Chojnie. Ponieważ przy szkole miała działać oczyszczalnia, powołano spółkę wodno-ściekową, która przejęła tę inwestycję. Tak pow-

stała pierwsza w gminie oczyszczalnia, która może przerobić 200 m<sup>3</sup> ścieków na dobę. Podłączono do niej później wieś Chojno, Golejewo i Golejewko.

## Innowacyjna uchwała

Już w 1994 r. radni w gminie Pakosław podjęli innowacyjną w skali kraju uchwałę, przyjmującą kompleksowy program ochrony środowiska naturalnego. Wytyczone w nim zadania są konsekwentnie i systematycznie realizowane. Przeznacza się na to sporą część budżetu gminy - obecnie kilkanaście procent (zdecydowaną większość pochłania oświata), ale np. w 1999 r. była to niemal czwarta część wszystkich wydatków budżetowych. Inwestycje są kosztowne, jednak gmina skutecznie ubiega się o pomoc z wyspecjalizowanych funduszy. Dla przykładu, na oddaną w ubiegłym roku sztandarową inwestycję - oczyszczalnię ścieków dla Pakosławia (drugą w gminie, o przepustowości 360 m<sup>3</sup> na dobę) - gmina otrzymała 1440 tysięcy zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, 240 tys. euro ze środków PHARE oraz milion zł z centralnej rezerwy budżetowej. Dołożyła też 400 tys. zł z własnych środków.

Efekty to nie tylko dwie oczyszczalnie; to również kanalizacja i system uzdatniania wody. Pakosław jest w połowie skanalizowany; funkcjonuje też 2-kilometrowy kolektor, odprowadzający ścieki ze wsi Osiek. W 1998 r. zakończono podłączenie do wodociągów wszystkich wsi. W sumie wybudowano 96 km sieci rozdzielczej. W Pakosławiu powstały przepompownie i dwa zbiorniki wyrównawcze sieci wodnej. Ostatnio w gminie próbowano też wprowadzić program budowy przydomowych oczyszczalni ścieków. Niestety, jedyna powstała w Sworowie. W urzędzie twierdzą, że realizacja programu nie jest możliwa ze względu na zbyt wysoki poziom wód gruntowych.

Bardzo dużo zrobiono dla ochrony

powietrza. Przede wszystkim udało się przeprowadzić akcję doprowadzenia gazu przewodowego do 12 z 16 miejscowości. Dziś nie używa się go tylko w najmniejszych wsiach, najbardziej oddalonych od magistrali. Realizację programu zakończono w 1999 r. W rezultacie niemal we wszystkich budynkach publicznych przebudowano kotłownie węglowe, zastępując je proekologicznymi, gazowymi.

Problemem pozostają stałe odpady komunalne. Pakosław nie ma własnego wysypiska śmieci i korzysta z takiego obiektu w Jutrosinie. Jed-

FOT. TADEUSZ JADER



Postawiliśmy na ekologię - mówi wójt Kazimierz Chudy

nak wspólnie z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska stworzono program budowy i wyposażenia punktów zbiórki oraz segregowania odpadów dla wszystkich 16 wsi. Co do składowiska - rozważane są koncepcje budowy nowego obiektu wspólnie z Jutrosinem bądź Rawiczem.

## Inne źródła energii

Ostatnim projektem związanym z ochroną środowiska jest pomysł sięgnięcia po nowe, niekonwencjonalne źródła energii. Aktualnie w fazie badań i kalkulacji kosztów jest kon-



cepcja budowy elektrowni wiatrowej, która miałaby zasilać w energię oczyszczalnię ścieków, przepompownię wodociągową i urządzenia zbiornika retencyjnego w Pakosławiu.

- Pakosław to naprawdę wzór do naśladowania dla innych gmin. Postawiono tu na ochronę środowiska i dziś są tego widoczne efekty. Oczywiście gminom, które wykazują tak duże zrozumienie dla spraw ochrony środowiska, staramy się pomagać, na ile to tylko możliwe - podkreśla Tadeusz Tomaszewski, dyrektor Biura Oddziału Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Śro-

ferm, to nic innego jak ekologiczna bomba z opóźnionym zapłonem. Staramy się pozyskiwać dla sprawy ochrony środowiska sojuszników w najmłodszym pokoleniu. Przecież tego, co robimy dla środowiska, nie robimy dla siebie, tylko dla przyszłych pokoleń, żeby mogły one żyć w zdrowych warunkach - twierdzi wójt Chudy.

### Gmina widziana z zewnątrz

Sukcesy gminy są dostrzegane na szerszym forum. Już w 1995 r.

FOT. TADEUSZ JADER



Oczyszczalnia ścieków w Pakosławiu

dowiska i Gospodarki Wodnej w Lesznie, zapytany o ocenę działań w Pakosławiu.

- Naszym celem jest czysta gmina. Najważniejsze jest to, by ludzie na wsi zrozumieli, że musimy inwestować w oczyszczalnię ścieków, kanalizację, segregację odpadów i utrzymywanie czystości powietrza. Zaniedbania w tej dziedzinie prowadzą do strasznych konsekwencji w postaci braku wody, niskich plonów i gorszej jakości żywności. Ta świadomość nie jest jeszcze na wsi pełna, a przecież ścieki, które na przykład spływają do ziemi ze zwierzęcych

w krajowym konkursie na „Ekologiczną Gminę” Pakosław uzyskał wyróżnienie Prezydenta RP. Rok wcześniej zajął I miejsce w wojewódzkim konkursie „Piękna wieś”. W 1998 r. otrzymał nagrodę ministra ochrony środowiska.

Jakie wyróżnienia i zaszczyty spłynęły jeszcze na tę niewielką gminę - nie wiadomo i nie to jest może najistotniejsze. Ważne jest to, że na oddalonej od przemysłowych centrów wielkopolskiej wsi coraz częściej rozwiązuje się problemy, które w przyszłości decydować będą o jakości naszego życia.

TADEUSZ JADER

## Samorządowy jubileusz

W tym roku przypada dziesiąta rocznica utworzenia Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Wielkopolski. Z tej okazji 20 kwietnia w Gnieźnie odbył się uroczysty Zjazd Przedstawicieli Członków Stowarzyszenia. Poza delegatami spotkali się tam także wójtowie, burmistrzowie, prezydenci, starostowie oraz przewodniczący rad gmin i powiatów członkowskich. Uroczystość poprzedzała msza św. w Katedrze Gnieźnieńskiej, celebrowana przez księdza arcybiskupa Henryka Muszyńskiego. Zjazd odbył się w auli Liceum im. Bolesława Chrobrego, gdzie miało miejsce pierwsze wyjazdowe posiedzenie Parlamentu III RP.

Przewodniczący stowarzyszenia Bronisław Lachowicz nawiązał do jego osiągnięć w minionym dziesięcioleciu. Podziękował za współpracę wszystkim osobom angażującym się w jego prace, a także instytucjom, które się do tych osiągnięć przyczyniły.

Duże zainteresowanie wzbudziło wystąpienie księdza arcybiskupa, który mówił o wyzwaniach otwierających się przed samorządem lokalnym w związku z integracją z Unią Europejską. Senator Wojciech Kruk nawiązał natomiast do dotychczasowych kontaktów i wyraził wolę intensyfikacji współpracy SGiPW z Sejmikiem Gospodarczym Województwa Wielkopolskiego. Na początek zaproponował wspólne posiedzenie prezydiów obu zarządów.

Z okazji jubileuszu do stowarzyszenia napłynęło wiele listów i telegramów gratulacyjnych, zawierających słowa uznania pod jego adresem. Zostały one odczytane podczas uroczystości przez prowadzącą zjazd Aleksandrę Kierstein.

Na zakończenie wystąpił młodzieżowy zespół tańca nowoczesnego *Ekspresja* z Miejskiego Ośrodka Kultury i zespół folklorystyczny *Gnieźnianie* z Młodzieżowego Domu Kultury w Gnieźnie. Uroczystość zamknął bankiet.

(DO)



# Samorządy, czyli lokomotywa

Gdyby nie aktywność samorządów, droga Polski do Unii Europejskiej, wyznaczana przez rząd, byłaby i dłuższa, i mniej efektywna.

Działacze samorządowi mają niemało dowodów na to, że Zespół Problemowy ds. Polityki Europejskiej, działający w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, nie pracuje w sposób, umożliwiający systematyczne, aktywne monitorowanie procesu przygotowań i wyciąganie praktycznych wniosków. Takiej roli nie pełni także Narodowa Rada ds. Integracji z Unią Europejską, która jest ciałem wyłącznie politycznym. Okazjonalnie tylko daje o sobie znać Środowiskowa Rada ds. Integracji Europejskiej.

Okazuje się, że najbardziej skuteczne są właśnie działania samorządów, od lat przygotowujących Polskę i Polaków do członkostwa w Unii Europejskiej. Budowanie świadomości obywatelstwa europejskiego swoich mieszkańców z powodzeniem realizują te miasta i gminy, które nawiązały partnerską współpracę z samorządami w innych krajach Europy.

Najdłuższą trwa ona pomiędzy miastami i gminami partnerskimi, a od niedawna również pomiędzy powiatami i regionami (województwami). Takich bliźniaczych kontaktów doliczono się ponad 1300; aż 90

przez Komisję Europejską, nastawiony jest na udzielanie pomocy samorządom w poszukiwaniu partnerów zagranicznych oraz pozyskiwaniu grantów na wspieranie bezpośredniej wymiany pomiędzy miastami bliźniaczymi.

nizacjami zrzeszającymi samorzady w Austrii, Finlandii i Szwecji. Duński program NALAD (Związku Władz Lokalnych Danii) zakłada intensywne szkolenie przedstawicieli miast pilotowych w zakresie ochrony środowiska, energetyki, zamówień pub-

FOT. JACEK KAJA



To tylko nieliczne dowody współdziałania samorządów polskich ze społecznościami państw Unii Europejskiej. W poznańskiej centrali Związku Miast Polskich można oglądać ich znacznie więcej.

Z pewnością ułatwieniem jest też udział polskich samorządowców w Kongresie Władz Lokalnych i Regionalnych Europy (CLRAE), Radzie

licznych, tworzenia małych i średnich przedsiębiorstw oraz rozwoju obszarów wiejskich.

Przygotowanie do integracji z Unią

**Okazuje się, że najbardziej skuteczne są właśnie działania samorządów, od lat przygotowujących Polskę i Polaków do członkostwa w Unii Europejskiej.**

procent spośród nich nawiązano po roku 1989.

Liderzy współpracujących miast spotykają się i głównie o tym informuje się społeczności lokalne, ze szkoda dla meritum oraz skutków owych wizyt. A przecież program Unii Europejskiej „Community Aid for Twinning”, przejęty bezpośrednio

Gmin i Regionów Europy (CEMR), Eurocities, Związku Miast Bałtyckich czy Stowarzyszeniu Regionów Europy (ARE).

Na przykład program CEMR, koordynowany przez Austriacki Związek Miast, jest nastawiony na współpracę samorządów krajów kandydujących do Unii Europejskiej z orga-

Europejską jest także celem szwedzkiego programu SALA (Związku Władz Lokalnych Szwecji). Polskie samorzady korzystają z tych możliwości coraz aktywniej, stając się prawdziwą lokomotywą w procesie integracji Polski ze społecznościami Unii Europejskiej.

ZYGMUNT ROLA



# Na drodze do programów

- Gdzie Rzym, gdzie Krym? - pytali starzy Polacy, kiedy stanowiska, które trzeba było uzgodnić, rozmijały się z intencjami stron. Dzisiaj na drodze do Unii Europejskiej zadajemy sobie pytanie: - Gdzie my, gdzie Bruksela? Ilu Polaków, tyle stanowisk w tej sprawie, ale prawie wszyscy wiemy o unijnych funduszach, czyli „pieniądzach do wzięcia”.

ISPA, SAPARD, PHARE - to nazwy często pojawiające się w czołówkach gazet, telewizyjnych wiadomościach, rozmowach polityków. W świadomości zwykłego śmiertelnika po większości „unijnych” debat pozostaje zazwyczaj informacja, że jakieś pieniądze unijne są, ale nie bardzo potrafimy się do nich „dobrać”. W tym uproszczonym schemacie jest jednak ziarno prawdy. Nie da się na przykład uciec od stwierdzenia, że deklaracje rządu, dotyczące fundamentalnej roli samorządów wszystkich szczebli w rozwoju kraju w momencie przekazania regionom środków z funduszu SAPARD, okazały się nie mieć pokrycia. Minęły dwa lata, a fundusz ten w naszym kraju nie został uruchomiony. Stra-

że są to fundusze zarezerwowane na wspieranie, a nie na realizowanie celów, określonych przez lokalne społeczności, organizacje pozarządowe, a także indywidualne osoby prowadzące działalność gospodarczą. O tych różnicach nie wolno zapominać ani na chwilę, bo jest to jedyny sposób, by zaoszczędzić rozczarowań sobie i innym.

Unia (choć bogata) pieniędzy nie daje. Skłonna jest je dołożyć - ale tylko wtedy, kiedy ubiegający się o nie najpierw sam znajdzie określone środki finansowe i rozpocznie realizację zadania, które wpłynie na poprawę życia obecnego i następnego pokoleń.

## Agenda, czyli Program

Dla porządku odnotujmy, że w Agendzie 2000-2006 zawarto trzy fundusze: NOWE PHARE czyli PHARE 2000, ISPA i wspomniany już SAPARD.

**NOWE PHARE jest programem, przy pomocy którego realizowane będą trzy główne cele:**

- rozwój instytucjonalny, w którego

z wyjątkiem tych, które otrzymują wsparcie bezpośrednio z funduszy ISPA i SAPARD;

- inwestycje na rzecz spójności społeczno-gospodarczej. Działania w tym obszarze ukierunkowane będą na łagodzenie różnic społeczno-gospodarczych pomiędzy regionami w odniesieniu do średniej krajowej i unijnej.

**ISPA to fundusz związany z dwiema dziedzinami gospodarki ochroną środowiska i komunikacją.** Środki finansowe, przekazane Polsce na transport i komunikację, znajdują się poza zasięgiem samorządów. Unia Europejska skierowała tę propozycję do rządów krajów ubiegających się o członkostwo we Wspólnocie, przeznaczając te fundusze na rozwój komunikacji - zwłaszcza na budowę dróg i modernizację strategicznych tranzytowych szlaków kolejowych.

Drugi segment dostępny jest każdemu podmiotowi, który przygotowuje i przedłoży odpowiedni pakiet projektów inwestycji. Jednak środki z tego funduszu można uzyskać tylko wtedy, gdy uwzględni się dolne progi ustalone przez Unię: inwestycja nie będzie mniejsza niż 5 milionów euro i dotyczyć będzie obszaru zamieszkałego przez minimum 100 tysięcy mieszkańców. Jest to więc program kierowany do dużych aglomeracji, a także związków celowych gmin i powiatów, które chcą wspólnymi siłami poprawiać warunki życia mieszkańców.

## Piła potrafiła!

Jednym z pierwszym miast w Wielkopolsce, które ubiega się o europejskie pieniądze, jest Piła.

Dla jej samorządu bardzo ważną sprawą jest budowa nowego ujęcia wody, 20 studni miejskich bowiem to za mało jak na potrzeby rozwijającego się miasta. Według szacunków specjalistów, koszt budowy nowego ujęcia to prawie 8 mln euro. W samorządowej kasie oczywiście

## Środki finansowe, przekazane Polsce na transport i komunikację, znajdują się poza zasięgiem samorządów.

conego czasu i (prawdopodobnie) pieniędzy nie da się odzyskać, ale na pewno warto się uczyć, by wiedzieć, jak z unijnych pieniędzy skorzystać w momencie uruchomienia tego funduszu.

Jacek Wieja, dyrektor Wojewódzkiego Biura Wdrażania Programów i członek Krajowego Komitetu Sterującego Programem Aktywizacji Obszarów Wiejskich, przypomina, że zgodnie z przyjętym przez Unię Europejską budżetem Agenda 2000-2006 dla dziesięciu krajów kandydujących - w tym także dla Polski, uwzględniono pomocowe fundusze przedakcesyjne. Tu należy wyjaśnić,

ramach możliwe będzie finansowanie przedsięwzięć w zakresie budowy instytucji, wzmocnienia administracyjnego i kadrowego, umiejętności programowania, monitorowania oraz kontroli finansowej; wdrażanie tego odbywa się za pomocą porozumień bliźniaczych pomiędzy administracjami publicznymi z krajów członkowskich i kandydujących (tzw. *twinning*);

- inwestycje w zakresie osiągnięcia standardów unijnych w dziedzinach wspieranych w ramach programów rozwoju instytucjonalnego. W praktyce oznacza to możliwość wsparcia inwestycyjnego wszystkich dziedzin,



nie ma takich pieniędzy. Dlatego wspólnie z Miejskimi Wodociągami i Kanalizacją przygotowano stosowny projekt i rozpoczęto starania o fundusze pomocowe. Projekt został zaakceptowany w Brukseli; miasto dostało 4,3 mln euro, czyli połowę potrzebnej kwoty. Nim jednak pieniądze z Brukseli dotrą do Piły, trzeba będzie jeszcze spełnić wiele wymagań funduszu.

Właśnie rozpoczęto przygotowywanie dokumentów do przetargu, który musi być przeprowadzony zgodnie z unijnymi procedurami.

Realizacja inwestycji nie rozpocznie się wcześniej niż w przyszłym roku. Wtedy miasto i wodociągi przystąpią do budowy ujęcia w Dobrzycu. Będzie to siedmiokilometrowa magistrala wodna oraz stacja uzdatniania wody. Prace powinny zakończyć się w 2004 roku.

Innymi zaawansowanymi projektami są: oczyszczalnia ścieków dla prawobrzeżnego Poznania - wspólne przedsięwzięcie z gminą Tarnowo Podgórne - oraz kaliski projekt gospodarki odpadami stałymi, realizowany już od pewnego czasu przez miasto wspólnie z kilkoma gminami. Choć droga do uzyskania pieniędzy jest wyboista - warto na nią wejść, bowiem z programu ISPA rocznie dostępnym jest 300 mln euro.

Struktur Rolnych i Obszarów Wiejskich, wyrażający stanowisko krajów członkowskich UE) pozytywnie zaopiniował polski program operacyjny, a Komisja Europejska zatwierdziła przedstawiony jej „nasz SAPARD”. - To pierwszy krok na drodze do rozpoczęcia finansowania w ramach tego unijnego programu - czytamy w przedmowie do wydawnictwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi „SAPARD - Program Operacyjny dla Polski”.

Publikacja ta dostępna jest w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego w Departamencie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, a dyrektor Jacek Wieja radzi wczytywać się w nią każdemu zainteresowanemu i nazywa ją „małą konstytucją”.

Beneficjentami funduszy z programu SAPARD są m.in. samorządy wsi i miasteczek do 7 tysięcy mieszkańców, indywidualni gospodarze wdrażający inwestycje z zakresu rolnictwa oraz przedsięwzięcia dostosowujące miejsca funkcjonowania lokalnych społeczności do warunków europejskich.

Szczególnie ważny jest rozdział siódmy, zatytułowany „Działania Programu SAPARD”. Dotyczy on m.in. poprawy efektywności sektora rolno-spożywczego. Wiadomo bo-

elementów z poziomem zakładów unijnych pociąga za sobą znaczne nakłady finansowe. Warto więc uczyć się, jak łączyć własne inicjatywy w tym zakresie z możliwością uzyskania funduszy z programu SAPARD, choć jeszcze dzisiaj nie są one dostępne.

Jednak czas biegnie szybko, a wiele wskazuje na to, że Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, której rząd powierzył odpowiedzialność za wdrożenie programu SAPARD (tj. przyjmowanie wniosków, ich weryfikację oraz przekazywanie pieniędzy z Unii realizatorom projektów), może jesienią tego roku spełnić wymogi określone przez UE i otworzyć „okienko podawcze”. Lepiej więc być gotowym na złożenie swych projektów.

### Bank Światowy pomoże najlepszym

Wracając na nasze regionalne podwórko, należy przypomnieć wszystkim zainteresowanym, że w Departamencie Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego Wojewódzkie Biuro Wdrażania Programów realizuje Program Aktywizacji Obszarów Wiejskich. Uruchomiono go w listopadzie ubiegłego roku w oparciu o pożyczkę, zaciągniętą przez państwo w Banku Światowym.

Do 31 marca gminy z całego regionu mogły składać w Agencji Restrukturyzacji Rolnictwa stosowne wnioski, dotyczące realizacji nowych przedsięwzięć gospodarczych oraz związane z poprawą infrastruktury. Zadaniem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa było sprawdzenie realiów i wstępna ocena możliwości finansowych przedstawionych przez gminy projektów. W maju wnioski trafiły do Wojewódzkiego Biura Wdrażania Programów. Tu są weryfikowane i odpowiednio oceniane, co pozwoli na utworzenie rankingów projektów. Lista zostanie poddana pod głosowanie Regionalnego Komitetu Sterującego - zespołu złożonego m.in. ze starostów, burmistrzów, ekspertów, organizacji zawodowych rolników i przedstawicieli organizacji pozarządowych.

**Beneficjentami funduszy z programu SAPARD są m.in. samorządy wsi i miasteczek do 7 tysięcy mieszkańców, indywidualni gospodarze wdrażający inwestycje z zakresu rolnictwa oraz przedsięwzięcia dostosowujące miejsca funkcjonowania lokalnych społeczności do warunków europejskich.**

### Czy uda się odzyskać stracony czas?

Wracając do programu SAPARD, należy odnotować, że samo przygotowanie i negocjacje, dotyczące programu operacyjnego na warunkach zgodnych z formalnymi warunkami unijnymi, zajęło ministerstwu rolnictwa ponad 1,5 roku. Jesienią 2000 r. Komitet STAR w Brukseli (komitet doradczy Komisji Europejskiej ds.

wiem, że istnieje ścisła zależność pomiędzy przetwórstwem rolno-spożywczym a tempem modernizacji gospodarstw rolnych. Zakłady przetwórcze wymuszają na dostawcach produktów rolnych podwyższanie jakości surowców i stymulują modernizację gospodarstw. Jednak obecnie tylko niewielka liczba przedsiębiorstw odpowiada wymogom UE w zakresie higieny, bezpieczeństwa, jakości żywności i ochrony środowiska, a harmonizowanie tych





wych. Komitetowi przewodniczy Marszałek Województwa Wielkopolskiego, a funkcję wiceprzewodniczącego sprawuje Wojewoda Wielkopolski. Weryfikacja wniosków dotyczących inwestycji jest bardzo skrupulatna. Każdy z nich, w zależności od rodzaju inwestycji, rozpatruje się w określonych kategoriach, których jest od 5 do 13 i albo projekt je spełnia, albo nie. Wynik pozytywny i wysokie miejsce w rankingu oznaczać może otrzymanie funduszy z Banku Światowego i zależy wyłącznie od rzetelności przygotowania wniosku. Jednak wynik negatywny nie jest klęską autorów projektu. Jest porażką, z której należy wyciągnąć odpowiednie wnioski i nauczyć się, w jaki sposób przygotować następny, lepiej udokumentowany i sformułowany wniosek.

Pieniądze są, ale trzeba wiedzieć, jak po nie sięgnąć. To dość skomplikowane, choć kryteria przyznawania funduszy są precyzyjne i jednakowe dla wszystkich.

- Ubieganie się o fundusze z Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich jest nie tylko pracą samorządowców na rzecz środowiska i poprawy warunków życia mieszkańców wsi - mówi dyr. Jacek Wieja. - Wyzwała też szlachetną rywalizację pomiędzy gminami, podczas której można udowodnić, że to właśnie my potrafimy myśleć o swych interesach precyzyjniej niż inni, a liderom pozwala potwierdzić wartość pracy na rzecz lokalnych społeczności. To także konkretne i praktyczne ćwiczenie, poprzedzające ubieganie się o fundusze z programu SAPARD, które będą bardzo hojne, ale obwarowane wieloma wymogami.

OLGA KUNZE

**ISPA:** *Instrument for Structural Policies for Pre-Accession*

(Przedakcesyjny Instrument Polityki Strukturalnej);

**SAPARD:** *Special Accession Programme for Agriculture and Rural Development*

(Specjalny Program Wsparcia dla Rolnictwa i Obszarów Wiejskich);

**PHARE:** *Poland Hungary: Action for Restructuring of Economies* (Polska Węgry: Pomoc dla restrukturyzacji gospodarek).

## Komu więcej, komu mniej

*Kolejne Forum Samorządowców poświęcamy nowelizacji ustawy dotyczącej struktury dochodów jednostek samorządu terytorialnego. Z projektu Ministerstwa Finansów wynika szereg zmian nie tylko merytorycznych, ale świadczących także o zmianie sposobu podejścia do problemów samorządowych.*

*O opinię na ten temat pytamy wielkopolskich samorządowców.*

### Waldy Dzikowski, wójt gminy Tarnowo Podgórne:

Nowelizacja ustawy dotyczącej struktury dochodów jednostek samorządów terytorialnych zakłada, że do dochodów gminy będą zaliczane dochody własne, subwencja ogólna oraz dotacje celowe. Wbrew opinii samorządowców, za dochody własne uważa się też udziały w podatkach państwowych. Zasadnicza zmiana ma dotyczyć udziałów gminy w podatku dochodowym od osób fizycznych. Ministerstwo zaproponowało gminom docelowo 38,8 procent wpływów z tego podatku.

Udział gminy w podatku dochodowym od osób prawnych ma pozostać na dotychczasowym poziomie 5 procent. Pojawia się również dodatkowe 5 procent dochodów uzyskiwanych z realizacji zadań z zakresu administracji rządowej oraz innych zadań zleconych, które wpływają do budżetu państwa. Do dochodów własnych zaliczone zostaną także dotacje celowe na zadania własne z budżetów innych jednostek samorządowych. Pozostałe dochody to dotacje celowe z budżetu państwa na zadania zlecone. Oprócz tego gmina ma dostawać subwencję ogólną,

głównie z części przeznaczonej na finansowanie oświaty, obliczonej, podobnie jak dotychczas, w oparciu o algorytm. Uzupełnieniem subwencji ogólnej może być dodatek równoważący zbyt małe dochody własne, który ma obciążyć państwo, a nie gminy mające „kominy dochodowe”.

Jakie są plusy i minusy takiej nowelizacji dla gminy? Sądzę, że w odróżnieniu od poprzedniego projektu (tzw. millerowskiego) samorządowców potraktowano po partnersku, uwzględniając wiele naszych postulatów. Nie znaczy to jednak, że proponowane rozwiązania są idealne.

Nie uważam, aby zaliczenie udziału we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych do dochodów własnych było zasadne, ponieważ samorządy nie mają wpływu na jego wysokość. Plusem jednak jest propozycja podniesienia progu procentowego tych udziałów. Uważam jednak, że udziały te mają charakter subwencyjny.

Uważam także, że minusem proponowanych zmian jest nierozwiązana sprawa dotacji celowych na zadania zlecone, ponieważ brak jest w nich zapisów zmuszających rząd do przekazywania ich w odpowiedniej wysokości. Przykładem może być rok 2000, w którym do budżetu państwa wpłynęło mniej pieniędzy niż zakładano, w związku z czym nie zrealizowano między innymi dotacji celowych dla samorządu w czwartym kwartale roku.

Moje wątpliwości budzi brak sposobu wyliczenia wysokości subwencji oświatowej czy likwidacja subwencji drogowej. Samorządowcom zależy na jej utrzymaniu, bo stan dróg na terenie wielu gmin pozostawia sporo do życzenia.

Plusem zapisów projektu może być dodatek równoważący zbyt małe dochody własne, które miałyby obciążyć państwo, a nie gminy. Jest to korzystne akurat dla gminy Tarnowo Podgórne, ponieważ zniknąłby podatek zwany „janosikowym”, który mocno obciąża budżet po stronie



## Zbigniew Kalisz, burmistrz miasta i gminy Kórnik:

Ostatni projekt ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego tylko w części uwzględnia postulaty samorządowców. Nie ma w nim mowy o zwiększaniu dochodów własnych samorządów. Niedobrym rozwiązaniem jest zaliczenie udziałów we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych i prawnych do dochodów własnych, bo w tej sytuacji samorządy nie mają wpływu na ich wysokość.

Kolejnym poważnym problemem jest brak w projekcie sposobu naliczania subwencji oświatowej, jak również likwidacja subwencji drogowej. Ponadto nie przedstawiono zagadnień związanych z dotacjami celowymi na zadania zlecone. Brak również zapisów dotyczących konsekwencji ponoszonych przez rząd w sytuacji nieterminowego przekazywania dotacji. Niepokój budzić może fakt, że dotacje celowe na zadania własne muszą znaleźć się w kontraktach wojewódzkich.

W projekcie nie uwzględniono także rozwiązań odnoszących się do dofinansowania inwestycji samorządowych z budżetu państwa.

## Jerzy Sierżant, skarbnik Województwa Wielkopolskiego

Aktualnie obowiązuje jeszcze ustawa z listopada 1998 roku, która w tytule mówiła o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Ta ustawa w momencie powstania stanowiła pewne prowizorium. Życie dowodzi, że wszelkie prowizoria mają najdłuższy żywot, dlatego też obowiązuje ona do dziś. Jej ważność przedłużano nowelizacjami i w ten sposób obowiązuje ona również w 2001 roku. Jak się twierdzi, trwa opracowywanie nowego zestawu przepisów, dotyczących finansów jednostek samorządu terytorialnego.

Problem tkwi w tym, że projektów zmian przepisów było dotąd kilka. Jeden z nich był nawet dostępny

w Internecie jako autoryzowany przez Ministerstwo Finansów. Po sporej liczbie krytycznych uwag co do zawartych w nim zapisów, autoryzacja ta została oficjalnie wycofana. Teraz mówi się o nowym, kwietniowym projekcie Ministerstwa Finansów, lecz trudno powiedzieć, czy będzie wystarczająca „wola polityczna” parlamentarzystów, by za tej kadencji Sejmu tego rodzaju uchwałę podjąć. Spotkałem się z opiniami, że może to nie mieć miejsca.

Nie ulega wątpliwości, że ta ustawa jest aktem prawnym niesłychanie

FOT. WITOLD MACHURA



Jerzy Sierżant, skarbnik Województwa Wielkopolskiego

samorządom potrzebnym. To praktycznie podwaliny polityki samorządowej, bo bez finansowania działalności samorządów trudno wyobrazić sobie ich funkcjonowanie. Wiadomo powszechnie, że taka jest samorządność, jakie finanse własne samorządów.

Spójrzmy więc na ostatni projekt Ministerstwa Finansów w kontekście tego wszystkiego, o czym mówiłem.

Generalnie można stwierdzić, że projekt ten jest dużo lepszy od wszystkich dotychczasowych. Muszę powiedzieć, że poprzednie projekty - czego ministerstwo nie ukrywało - służyły jak gdyby zamianie pewnych źródeł finansowania samorządów, żeby nic nie dołożyć, a zmniejszyć ryzyko własne i przerzucić je po pros-

tu na samorządy. Chciano bowiem zmniejszyć dotacje i subwencje (co jest słuszne z punktu widzenia teorii finansów, lecz trudne do uzyskania w naszych warunkach), a rekompensatą miały być zwiększone udziały w podatku dochodowym od osób fizycznych. Jest on jednak bardzo niepewnym źródłem dochodów. Od 1999 roku obserwujemy bowiem tendencję do wielokrotnego szacowania przez ministerstwo potencjalnych wpływów z tego tytułu. Dlaczego? Bo ministerstwo zbyt optymistycznie ocenia wysokość wpływów z tego podatku. Wystarczy chyba powiedzieć, że pomyłka ministerstwa w ubiegłym roku wyniosła około 12%. To już nie jest błąd statystyczny. Tego rodzaju ryzyko przeszłoby na samorządy. Dla budżetu samorządu województwa byłoby to zmniejszenie wpływów o około 4 miliony złotych.

Można szukać tego rodzaju luk, złych szacunków czy kalkulacji. Ważniejsze jednak wydaje się coś innego. Dla mnie, jako osoby na tego rodzaju stanowisku, najważniejsze jest jedno: zmiana atmosfery wokół finansów samorządowych w ministerstwie, a przede wszystkim bardziej krytyczne podejście parlamentarzystów do ministerialnych projektów. Może to wydawać się mało, jednakże śmiem twierdzić, że zmiany powinny iść dalej w korzystnym dla samorządowców kierunku.

Konieczna jest bowiem nowelizacja obowiązującej ustawy, a budżet wszystkich trzech szczebli samorządu powinien być bardziej stabilny i lepiej oszacowany. Jeśli w ministerstwie i parlamencie nic się nie zmieni, to płynące z obu tych źródeł sygnały są optymistyczne. Mimo wskazanych braków, najważniejsza wydaje mi się zmiana podejścia do problemów finansów samorządowych. Mam nadzieję, że po kilku latach dosyć niejasnej sytuacji, wreszcie opracowany zostanie projekt, uwzględniający między innymi wnioski wypracowane przez wielkopolski sejmik i Urząd Marszałkowski.

EWA KŁODZIŃSKA  
WITOLD MACHURA



# Landrat - prowokator

W trakcie lektury podręczników historii można niekiedy odnieść wrażenie, że w czasach zaboru pruskiego toczyły się nieustanne walki pomiędzy społecznością polską i niemiecką, zaś głównym celem zaborcy było zatarcie polskiej tożsamości narodowej. Tymczasem owe lata (1793-1806 i 1815-1918) były czasami swoistej „huśtawki” nastrojów na tle koegzystencji narodowości polskiej, niemieckiej i żydowskiej. Na co dzień żyło się w miarę normalnie, choć zdarzały się przypadki rywalizacji w dziedzinie kultury czy gospodarki. Napięcia w większości wywołane były celowymi posunięciami Berlina. Nasilenie działalności germanizacyjnej nastąpiło po roku 1871, gdy w nowo powstałym Cesarstwie Niemieckim przystąpiono do jednoczenia społeczeństwa. Nie było już miejsca na indywidualne prawa mniejszości narodowych.

Do reguł tych musiała się oczywiście dostosować administracja pruska, a potem niemiecka. Administracyjnym zwierzchnikiem Wielkiego Księstwa Poznańskiego (po likwidacji w 1832 roku funkcji namiestnika) był naczelny prezes prowincji, któremu podlegali prezesi rejencji poznańskiej i bydgoskiej. Niższy szczebel władzy stanowili radcy ziemiańscy - landraci czyli starostowie. Ich postawa miała wpływ na stosunki panujące w każdym powiecie zwłaszcza, że musieli godzić wymagania Berlina z porozumieniem z ludnością. Liczebność Polaków na tych terenach rosła, im bliżej Poznania położony był dany powiat.

W historię zaboru pruskiego wpięła się postać Edmunda Baerensprunga - landrata z Wrześni, który podczas wydarzeń wielkopolskiej Wiosny Ludów w 1848 roku czynił wszystko, by nie zrażać sobie polskiej ludności, zezwalał na noszenie najszybszych oznak narodowych, deklarował daleko idącą gotowość do współpracy i zrozumienie dla aspiracji Polaków. W rezultacie pozostał na swoim stanowisku, choć w mię-

dzyczasie dokładnie informował władze berlińskie o tym, co dzieje się w jego powiecie. 9 maja 1848 roku był jednym z niemieckich świadków kapitulacji polskich oddziałów w Bardzie koło Wrześni.

Zastugi oddanego urzędnika zostały w Berlinie docenione. W dziesięć lat później Baerensprung został dyrektorem policji w Poznaniu. Po układnym, cechującym się wielkim wdziękiem osobistym Juliuszu von Minutolim (który rozbił polski spisek niepodległościowy z 1846 roku), długo zresztą wspomnianym przez Polaków bez nienawiści, ten szef policji jawił się jako człowiek konsekwentnie dążący do likwidacji polskich aspiracji narodowych. On też stał się niesławnym bohaterem największej prowokacji policyjnej w dziejach Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

**„Układny starosta, zręczny polityk, wreszcie prymitywny prowokator to właśnie Edmund Baerensprung”.**

Po upadku powstania listopadowego ziemie zaboru pruskiego stały się terenem aktywnej działalności emisariuszy emigracyjnych z kręgów zarówno Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jak i Gromad Ludu Polskiego oraz konserwatystów spod znaku Hotelu Lambert, kierowanego przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Policja pruska zwalczała owe kontakty z różnymi rezultatami, od czasu do czasu podejmując próby penetracji polskich środowisk niepodległościowych. Edmund Baerensprung starał się kontynuować tę linię działania. Sprawa była o tyle prosta, że zdarzały się przypadki przybywania z Paryża czy Londynu reprezentantów nieznanych dotąd ugrupowań, co wielce irytowało miejscowych aktywistów, m.in. Aleksandra Guttrego oraz znanego filozofa i działacza Karola Libelta.

Stało się tak i latem 1858 roku, gdy do Księstwa zaczęły napływać z Londynu niezbyt przemyślane odezwy i programy opracowane przez Lud-

Polski - Związek Rewolucyjny. Miejscowi działacze przyjęli je z nieufnością i nie zamierzali podtrzymywać kontaktu. Natomiast jedna z owych odezw wpadła w ręce policji pruskiej. Niedługo później landrat stwierdził, że nadeszła jego wielka chwila. Kazał dokument powielić w formie drukowanej ulotki i rozesał czołowym polskim działaczom narodowym regionu, podszywając się pod londyńską organizację. Jednocześnie podjął korespondencję z nadawcami, podając się za jednego z przywódców miejscowej organizacji konspiracyjnej, ponoć bardzo już zaawansowanej w przygotowaniach powstańczych. Chodziło o przyłapanie miejscowych działaczy na podtrzymywaniu nielegalnych kontaktów ze środowiskami emigracyjnymi oraz aresztowanie ewentualnych łączników i emisariuszy, którzy powinni przybyć do Księstwa na wieść o tak wspaniale rozwijającym się spisku.

Począwszy od 13 sierpnia 1858 roku, Baerensprung z pomocą sekretarza Posta rozpoczął korespondencję ze „zwierzchnością” w Londynie, równocześnie alarmując swoich podwładnych o szykującym się wielkim powstaniu w Księstwie. Kolejne listy zawierały ponaglenia, żądania potrzebnych materiałów, środków, działaczy - emisariuszy itp. W niektórych pismach zawarto personalną intrygę, mającą skłócić polskich działaczy. Punktem kontaktowym miało być mieszkanie... służącego jednego z radców przy placu Wilhelmowskim (Wolności) w Poznaniu.

Działacze polscy od razu zorientowali się, że nadchodzące do nich listy i odezwy nie odpowiadają realiom ani Księstwa, ani środowisk emigracyjnych, więc przezornie albo odsyłali je nadawcy, albo odnosili władzom policyjnym. W Londynie jednak korespondencja wydawała się wiarygodna. W grudniu 1858 roku w Poznaniu pojawił się przedstawiciel tamtejszych działaczy Karol Majewski, używający pseudonimu Algenor Re-



wit. Zdezorientowany, krążył pomiędzy miejscowymi działaczami, nie rozumiejąc obojętności i niechęci, kontrastującej z treścią otrzymywanych listów. Oczywiście, natychmiast został poddany inwigilacji. Żaden z polskich aktywistów niepodległościowych nie nawiązał z nim bliższej znajomości. Zrezygnowanemu Baerensprungowi nie pozostało nic innego jak aresztować niefortunnego emisariusza. W następnym roku „Rewit” został skazany na dwa lata pobytu w domu poprawy.

Właśnie rok 1859 był czasem kompromitacji landrata-policjanta-prowokatora także na forum parlamentu. 2 kwietnia Władysław Niegolewski z 18 posłami polskimi i 24 niemieckimi złożył na ręce rządu inter-

pelację w sprawie prowokacji Baerensprung. Kiedy minister spraw wewnętrznych próbował sprawę wyszczylić, Niegolewski wygłosił w pruskim sejmie mowę, demaskując mechanizm intrygi. Co ciekawe, Baerensprung dalej prowadził swoją grę, próbując pokrętnie wyjaśnić londyńczykom przyczyny wpadki Majewskiego i domagając się przybycia kolejnych wysłanników. Oczywiście, według jego relacji spisek w Księstwie wciąż się rozszerzał. Korespondencję tę prowadzono aż do maja 1860 roku, gdy Władysław Niegolewski ponownie wystąpił w sejmie, cytując treść 24 listów wysłanych przez Baerensprung, których oryginały udało mu się zdobyć.

Ostatecznie pomysłowy szef po-

licji nie poniósł żadnych konsekwencji, podobnie jak poinformowany o wszystkim jego zwierzchnik, naczelny prezes prowincji, Eugen von Puttkamer. Baerensprung dalej utrudniał życie Polakom w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Układny starosta, zręczny polityk, wreszcie prymitywny prowokator - to właśnie Edmund Baerensprung. Jednak nie wszyscy urzędnicy niemieccy w prowincji mieli taką opinię. Wspomniano tu już o Juliuszu Minutolim; urzędnikiem pruskim w Wielkopolsce był też Ernest Theodor Amadeus Hoffman, ożeniony z Polką wybitny pisarz i poeta.

Wszystko więc, podobnie jak i dziś, zależało od człowieka.

MAREK REZLER

## Uhonorowani ludzie kultury

2 maja marszałek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak spotkał się z osobami uhonorowanymi odznaczeniami państwowymi przez Prezydenta RP. Wśród odznaczonych znaleźli się: Bożena Hubicka - prezes wielkopolskiego oddziału Stowarzyszenia Marynistów Polskich, która za wybitne zasługi na rzecz rozpowszechniania kultury otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Tadeusz Paprocki - prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr - za działalność na rzecz rozwoju kultury muzycznej nagrodzono go również Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Eugeniusz Korin, dyrektor Teatru Nowego w Poznaniu oraz Tomasz Szymański, dyrektor Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie, którzy za zasługi w działalności na rzecz społeczności lokalnej otrzymali Złote Krzyże Zasługi. Odznaczeni zostali również pracownicy Teatru Nowego: Tomasz Sierchuła otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, a Marek Matuszak Brązowy Krzyż Zasługi za wieloletnią pracę na rzecz tego teatru. Joannę Skworz, pracującą w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego

w Szreniawie, uhonorowano Brązowym Krzyżem Zasługi za wieloletnią pracę na rzecz muzealnictwa i rozpowszechniania kultury.

Bolesław Gajny, honorowy prezes Wielkopolskiego Związku Bokserskie-

go - za wybitne zasługi dla rozwoju sportu oraz osiągnięcia w pracy wychowawczej i szkoleniowej otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

(DO)

FOT. ARCHIWUM



Tomasz Szymański otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi



# Zaczarowany świat Niewczyków

Siedzimy w pracowni lutniczej rodziny Niewczyków przy ul. Woźnej, w pobliżu poznańskiego Starego Rynku. Kiedy rozmawiam z Benedyktym, przedstawicielem czwartego już lutniczego pokolenia w rodzinie, przechodnie co chwilę spoglądają z zainteresowaniem przez witrynę.

## Jeszcze dwa konkursy Wieniawskiego...

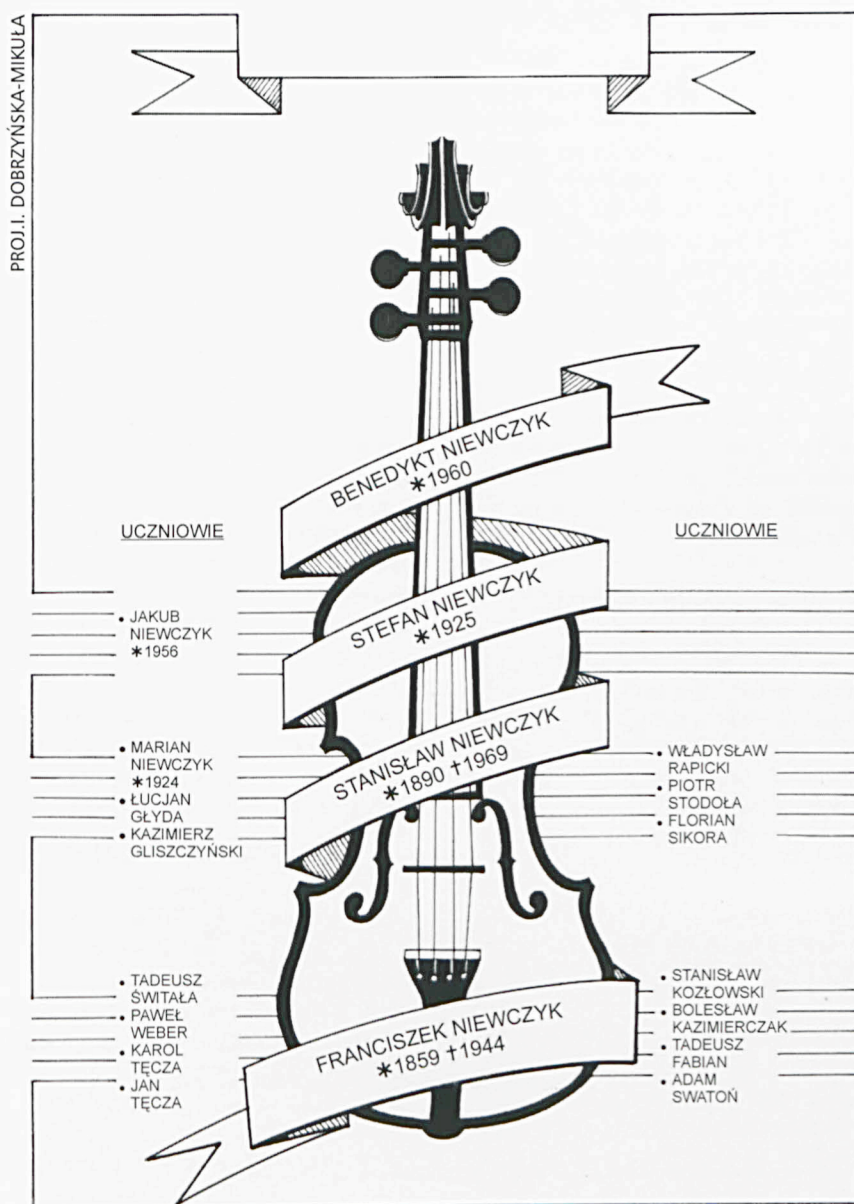
Oglądamy pamiątkowy dyplom, dołączony do medalu Towarzystwa im. Henryka Wieniawskiego. Medal wręczono w 1998 roku Stefanowi Niewczykowi, ojcu Benedykta. Prezes Towarzystwa zapytał

wówczas laureata o jego największe marzenie. „Chcę opiekować się instrumentami jeszcze co najmniej na dwóch kolejnych konkursach” - odpowiedział Niewczyk-senior. Wśród audytorium dało się wyczuć powątpiewanie - wydawać się mogło, że usprawiedliwione - senior porusza się bowiem wsparty o laskę.

- W tym roku przypada kolejna edycja konkursu. Ojciec, jeśli potrzeba, nadal intensywnie pracuje. Precyzji w rękach można mu jedynie pozazdrościć - mówi z uśmiechem Benedykt.

Konkursów skrzypcowych Wieniawskiego odbyło się dotąd jedenaście: pierwszy w Warszawie przed wybuchem II wojny światowej, a pozostałe dziesięć powojennych w Poznaniu. Na poznańskich konkursach opiekę nad instrumentami każdorazowo sprawowali Niewczycy.

## GENEALOGIA RODZINY



## Trzy wieki - cztery pokolenia

- W 1905 roku mój pradziadek przewoził pieniądze zebrane na budowę Pomnika Grunwaldzkiego z zaboru pruskiego do Krakowa. Należał bowiem do „Sokoła” i związanych z tą organizacją samopomocowych towarzystw polonijnych. O tej eskapadzie dowiedzieli się Prusacy. W konsekwencji dwa lata później pradziadek otrzymał nakaz opuszczenia zaboru pruskiego - kontynuuje Benedykt.

Nieprawomyślnemu obywatelowi dano 24 godziny na opuszczenie rodzinnych stron. Franciszek Niewczyk, uprzedzony przez znajomego Niemca, zdążył wcześniej spieniężyć co się tylko dało i dotrzymał narzuconego terminu. Oddając burmistrzowi klucze do pracowni, musiał odpowiedzieć na pytanie, jak udało mu się tak szybko przygotować do wyjazdu... Odpowiedź (przekazywana przez kolejne pokolenia) miała brzmieć: „W każdym narodzie są

ludzie i świnię. Porządni Niemcy powiedzieli mi, co mnie czeka. Ale ja tu i tak wrócę”.

O tym, jakim szacunkiem darzono Franciszka Niewczyka, niech świadczy fakt, że w przygotowanie nowego miejsca pobytu i pracy rodziny we Lwowie zaangażował się między innymi hrabia Turno.

Słowa Franciszka sprawdziły się, lecz nie w pełni. Do Poznania wrócił bowiem w 1932 roku jego syn, Stanisław, który reaktywował tu pracownię. We Lwowie pozostały budynki Wytwórni Instrumentów Dętych i Strunowych - Franciszek Niewczyk i Syn. Rozgrabiono je w trakcie dwukrotnej radzieckiej okupacji miasta i kampanii wschodniej Wehrmachtu. Drugiej okupacji radzieckiej zdrowie Franciszka już nie przetrzymało...

## Okupacja, Waldorff i „pani ze stolca”

W czasie II wojny światowej Polakowi nie wolno było świadczyć tak wysublimowanych usług, jak budowa czy konserwacja instrumentów. Niewczykowi kazano zlikwidować pracownię na obecnej ulicy Gwarnej i zamalować szyld z polskim nazwiskiem. Pozostał napis „Naprawa instrumentów muzycznych. I Piętro”, przez Niemców interpretowany jako włoskie nazwisko „Pietro”. Popyt na usługi wzrósł, lecz sprawa się wydała. Stanisławowi nie pozwolono pracować nawet we własnym mieszkaniu. A wszystko dlatego, że nie podpisał volkslisty. Pracownię przeniesiono na ówczesne peryferie miasta, czyli na dzisiejszą ulicę Dąbrowskiego.

FOT. WITOLD MACHURA



Benedykt Niewczyk - spadkobierca tradycji rodu

Wydawało się, że po wyzwoleniu Niewcykowie bez przeszkód będą kultywowali zawodowe tradycje rodziny. Jednakże działa się różnie aż do lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy to cały kraj dowiedział się o zakusach poznańskiego magistratu na lokal pracowni. Pewna urzędniczka upatrywała sobie tę lokalizację jako wymarzoną dla... pralni. Dopiero hałas, jaki podniósł w prasie Jerzy Waldorff sprawił, że Niewcykom dano spokój na jakiś czas. Urzędniczkę tę Waldorff nazwał „panią ze stolca”, co stało się synonimem urzędniczej bezmyślności.

## Stowarzyszenie Artystów

W 1954 roku Stanisław Niewczyk wraz z synami, wspierany przez Zdzisława Szulca (założyciela Muzeum Instrumentów Muzycznych), zorganizowali Stowarzyszenie Polskich Artystów Lutników. Dwadzieścia lat później „Stowarzyszenie” stało się

„Związkiem”, który działa do dziś, skupiając ponad 100 członków. Lutników przybywa, choć pracy dla nich jest coraz mniej. Kształcą się ich nawet na poziomie akademickim.

Czy dziś można wyżyć z budowy i napraw instrumentów strunowych? Mój rozmówca twierdzi, że w jego wypadku nie to jest najistotniejsze. Liczy się raczej pasja i dążenie do perfekcji.

Jak mówi Benedykt, jego syn Maksym (uczeń podstawowej szkoły muzycznej) także przejawia lutnicze ciągoty. Godzinami przesiaduje wraz z dziadkiem i ojcem w pracowni, obrabiając kawałki drewna, z których chciałby zbudować własny instrument.

- Dorasta już piąte pokolenie lutnicze w rodzinie - kwituje Benedykt.

Ponieważ budowany czy naprawiany instrument należy wypróbować, z pracowni słychać czasami muzykę skrzypiec Stefana, Benedykta lub Maksyma.

WITOLD MACHURA



### Monitor Wielkopolski - magazyn samorządowy

Wydawca: Sejmik Samorządowy Województwa Wielkopolskiego  
Wielkopolski Ośrodek Promocji i Informacji, Stary Rynek 59/60, 61-772 Poznań

Redaktor naczelny: Bernadeta Ignasiak

Adres redakcji: ul. Piekary 17, 61-823 Poznań,

tel./fax: (0-61) 851 03 07, tel.centrali: (0-61) 855 15 81, e-mail: monitor@wielkopolska.mw.gov.pl

Rada Programowa: Ewa Borkowska-Bagieńska, Lech Dymarski, Wojciech Jankowiak, Andrzej Nowakowski, Ryszard Sławiński (przewodniczący)

Opracowanie graficzne: Tomasz Porzycki

Przygotowanie i druk: Cover, Poznań

Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy. Zastrzegamy sobie prawo do redakcji tekstów przed ich zamieszczeniem.



# Kochajmy literatów

W maju mija osiemdziesiąta rocznica utworzenia wielkopolskiego oddziału Związku Literatów Polskich. W dniu jubileuszu jego prezes, Nikos Chadzinikolau przypomniał, że pierwszym prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu był sam Władysław St. Reymont.

- To, że noblista przyjął i sprawował ten obowiązek, jest dla naszego środowiska splendorem. Żaden oddział związku w kraju nie miał i nie ma prezesa - noblisty. Dodam, że prezesując związkowi w Poznaniu, Reymont mieszkał w swym majątku w Kołaczku.

Obecnie wielkopolski oddział ZLP liczy pięćdziesięciu członków. Najmłodszą ubiegającą się o przyjęcie do niego kandydatką jest młodziutka poetka, studentka II roku polonistyki UAM. Literaci mieszkają i tworzą w różnych miejscowościach Wielkopolski, m.in. w Lesznie, Kaliszu, Pile, Wągrowcu, Środzie, Śremie. To świadczy o potrzebie istnienia regionalnego oddziału związku.

- **W opinii mieszkańców kraju Wielkopolskanie to ludzie praktyczni, obowiązkowi, pozbawieni fantazji. Poznań to nie Kraków, a np. Śremu nie da się porównać z Kazimierzem nad Wisłą. Nie ma w naszym regionie miast magicznych, z klimatem szczególnie sprzyjającym tworzeniu. W takich warunkach niełatwo chyba być pisarzem, poetą?** - zwracam się Nikosa Chadzinikolau.

- Wbrew pozorom to nie jest pytanie trudne ani kłopotliwe. Wielkopolskanie są ludźmi praktycznymi, ale to nie wyklucza wrażliwości. Wystarczy popatrzeć, jak pięknie fotografowana jest Wielkopolska, jej pejzaż, mieszkańcy. To region wprost rozpetyzowany. Piastowskie Forum Literackie w Gnieźnie, Wiosny Literackie w Środzie, Jesienie w Grodzisku - to tylko niektóre wydarzenia kulturalne, wpisane w tradycje lokalnych społeczności. To w Wielkopolsce od ćwierć wieku odbywają się Międzynarodowe Listopady Poetyckie,

a lekcje poezji w szkołach z udziałem autorów stały się już tradycją. Te lekcje - lubiane przez uczniów, cenione przez nauczycieli i twórców poezji - są ewenementem w skali światowej. Popularność „Białej” i „Kolorowej” serii tomików poezji, których autorami są nasi twórcy, jest niekiedy wręcz zadziwiająca, choć oczywiście liczymy na jeszcze lepszy i bliższy kontakt z czytelnikami. Cieszy fakt, że wśród samorządowców także znajdujemy sponsorów. Bez mecenasów nie ma twórców sztuki, literatury, a ta jest potrzebna nam wszystkim. Bez sztuki jak bez miłości - żyje się trudniej.

\*

Spotkaniem i otwarciem okolicznościowej wystawy w Bibliotece Raczyńskich rozpoczęło się świętowanie 80-lecia ZLP w Poznaniu. Honorowy patronat nad uroczystościami objął marszałek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak. Dyrektor biblioteki Wojciech Spalniak - inicjator wystawy - apelował: kochajcie artystów, kochajcie literatów. Były gratulacje, toasty i życzenia... kolejnego wielkopolskiego noblisty na miarę pierwszego prezesa, Władysława St. Reymonta.

Wystawa jest krótkim przeglądem i przypomnieniem osiemdziesięciu lat działań oraz licznych dokonań ZLP w Poznaniu. Najnowszym osiągnięciem jest wydanie dzięki pomocy marszałka Stefana Mikołajczaka piątego już tomiku „Strof o Wielkopolsce” (będą następne!) oraz przekładu z języka starogreckiego na polski „Iliady” Homera, którego dokonał Nikos Chadzinikolau.

- I to będę czytał jako pierwsze, bez względu na upodobania czytelnicze - zastrzegal się marszałek Stefan Mikołajczak w rozmowie z dziennikarką Monitora Wielkopolskiego.

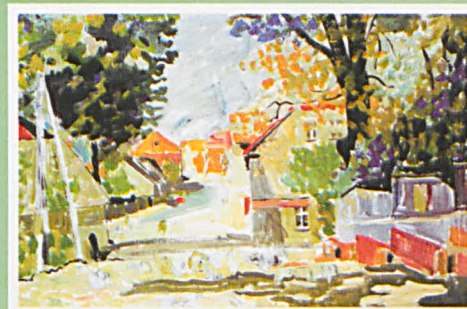
**- A jakie są te upodobania?**

- W wolnych chwilach czytam to, co lubię, co sprawia mi przyjemność. Są to nowości wydawnicze, ukazujące tradycje kultury regionalnej, narodowej. To także literatura, która

rozjaśnia wątpliwości historyczne, wyjaśnia zdarzenia różnie przecież interpretowane w moim pokoleniu edukacyjnym. Przecież historii uczymy się dziś na nowo. Bardzo lubię też literaturę wojenną. Nie są to jednak powieści przygodowe, lecz książki opisujące wydarzenia z wojen, choćby z roku 1920.

## Strofy o Wielkopolsce

V



Poeticon

- **Czy jako uczeń czytał pan lektury?**

- Czytałem.

- **Wszystkie?!**

- Wszystkie, ale nie do końca. Czasami wykazywałem się sprytem, wybierając określone fragmenty lektur mniej ciekawych czy trudnych. I potem na lekcji języka polskiego, gdy nauczycielka sprawdzała znajomość treści, zachowywałem się dość spokojnie, ale już na kolejnej lekcji, gdy trzeba było wyciągać wnioski, analizować, „co autor miał na myśli”, dzięki zmysłowi kojarzenia byłem bardzo aktywny. Stąd też w dzienniku miałem sporo czwórek właśnie za „aktywność” na lekcji!

(OKA, EKA)



„ŻYWY SKANSEN” NA LEDNICY

FOT. MIROSLAW SKRZYPKOWSKI